Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 170. Poniedziałek dnia 28 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Winowajcy fermentu na Górnym Śląsku.

Przedłużenie czasu pracy w hutach górnośląskich wywołało ferment, który dziś objawia się w częściowym strajku hutników i górników, a na jutro, dzięki komunistycznej agitacji, grozi wybuchem strajku powszechnego. Nie przypuszczamy, by ludność robotnicza śląska po doświadczeniach zrobionych gdzieindziej, dała się pociągnąć wysłannikom Moskwy. Jest natomiast już dziś rzeczą pewną, że ferment, istniejący na Górnym Śląsku, hamuje produkcję, przerzuca się na inne części państwa, a w masach ludowych utrzymuje rewolucyjne nastroje. Społeczeństwo ma więc prawo pytać rząd, dlaczego wbrew przyjętym przez Sejm i ratyfikację waszyngtońskiej umowy z roku 1919 zobowiązaniom, przedłużył czas pracy w hutach Górnego Śląska? Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie złoży rząd p. Grabskiego wyczerpujące wyjaśnienia. Obecnie już jednak stwierdzić należy, że sposób, w jaki PPS. traktuje postanowienie rządu jest niesprawiedliwy i niebezpieczny.

Świeżo bowiem ogłosił pos. Niedziałkowski w pismach socjalistycznych artykuł, w którym próbuje wyjaśnić okoliczności, w jakich do przedłużenia czasu pracy doszło. Wyłączną odpowiedzialnością obciąża on rząd Grabskiego, jak gdyby jego krok był podyktowany tylko chęcią zaspokojenia żądań przemysłowców. W interesie prawdy należy stwierdzić, że rzecz się ma nieco inaczej, a dla PPS. wcale niebezpiecznie!

Przedłużenie czasu pracy na polskim Górnym Śląsku zostało spowodowane tem, że już od 1 stycznia b. r. w Niemczech obowiązuje 10-godzinny dzień pracy. Ten fakt i — co w konsekwencji stąd wynikło — potanienie niemieckiej produkcji, konkurencja jej tańszych produktów, odbiły się na śląskim, polskim przemyśle — zastojem. I wówczas rząd polski miał podwójną drogę do wyboru: albo zmusić kapitał do wyrzeczenia się części zysków i produkowania tanio przy 8-godzinnym dniu pracy, albo pójść drogą przedłużenia czasu pracy! I poszedł drugą drogą! Czy to był najlepszy sposób wyjścia z trudnej sytuacji, czas osądzi! Dziś jedno jest pewnem, że **rząd znalazł się w krytycznem położeniu, w którem go postawiła z jednej strony zmieniona przez Niemcy organizacja pracy, nastawiona na tanią produkcję, z drugiej zaś groźba przemysłowców zatrzymania fabryk.**

PPS. tego nie chce widzieć! I o ile poseł Niedziałkowski dostrzega i podkreśla złą wolę kapitalistów, o tyle znów zupełnie przemilcza drugą przyczynę zarządzenia Grabskiego: przedłużenie czasu pracy w Niemczech. Z tego też powodu nie możemy przyznać, by PPS. lojalnie traktowała śląskie wypadki. A owszem, musimy jej wytknąć złą wolę zwłaszcza, gdy się zważy, że w **gruncie rzeczy winowajcą jest tutaj międzynarodowy socjalizm.** Jeśli jest prawdą, co codziennie podnosi prasa czerwona, że w całym świecie nastąpił „zwrot na lewo", t. zn. ku socjalizmowi, — że powaga Macdonalda i Bluma wzrosła w ostatnim roku na terenie międzynarodowym, — to socjalizm winien był ten wzrost swego znaczenia wyzyskać w jednym przedewszystkiem kierunku: zabezpieczenia zdobyczy ruchu robotniczego przez ustawodawstwo poszczególnych państw Europy. Tymczasem — rzecz charakterystyczna — na VI Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie — przedstawiciele socjalistycznego rządu Macdonalda i popieranego przez socjalistów Herriota mogli tylko złożyć przyrzeczenia, że ich rządy o ratyfikacji konwencyj międzynarodowych — pomyślą!

Już zaraz po wprowadzeniu dłuższego dnia pracy w Niemczech „Vorwärts" berliński przewidywał, że taksamo stać się musi w państwach sąsiednich. Jest to rzeczą zresztą tak zrozumiałą, że się nie warto nad tem rozwodzić! Życie gospodarcze, produkcja poszczególnych państw nie da się granicami politycznemi posiekać: stanowi jeden organizm, oparty o tesame zasady wytwórczości, z których pierwszą jest organizacja pracy. Wiedziała o tem dobrze PPS. Jej przedstawiciele jeździli do Londynu, Paryża i Berlina. Konferowali o wszystkich aktualnych sprawach! Polski z Macdonaldem i socjalistami Francji i Niemiec. Zapomnieli tylko poruszyć najważniejszą sprawę: przedłużenia czasu pracy przez Niemcy. Dlatego uświadomiony **robotnik polski nie rozumie już, jak się to mogło stać, że Macdonald i Herriot czy Blum nie tylko nie interwenjowali, by Niemcy pozostały przy 8-godzinnym dniu pracy, ale nawet u siebie jeszcze dotąd nie zechcieli ratyfikować waszyngtońskiej konwencji.**

Pos. Niedziałkowski oskarża Ch. D., że grała w sprawie pracy na Górnym Śląsku „podwójną rolę". Nie! **Stronnictwo, które najutrz po rozporządzeniu Grabskiego urządza na Śląsku 16 wieców i nie waha się stanąć przed robotnikiem, stwierdza, że ma czyste sumienie!** Ch. D. zrobiła, co mogła, by uchylić przedłużenie czasu pracy! Jej wiece i interwencje u rządu, jej prasa i jej klub parlamentarny niedwuznacznie wypowiadały się w tym względzie. Jeśli zaś o czyjej winie można tu mówić, to obok kapitalistów, korzystających z każdej okazji, stwierdzić należy winę PPS., która nic nie zrobiła u swoich zagranicznych przyjaciół celem ratyfikowania konwencji zaraz przez największe i — jak stale PPS. zapewnia — uległe socjalizmowi państwa Europy: Francję i Anglję!

W. Z.

Nominacja p. Skrzyńskiego.

Warszawa, (AW.). Premier wyjeżdża jutro do Spały, gdzie przedstawi prezydentowi wniosek o mianowaniu Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych. Ogłoszenie nominacji spodziewane jest w poniedziałek.

Warszawa. (Telef. wł.). Z bilansu Banku Polskiego dowiadujemy się, że **obrót banknotów w ostatniej dekadzie zmniejszył się o 7 miljonów złotych.**

Zapas walut i dewiz **zmniejszył się o 8 miljonów zł. Równocześnie o 7 miljonów zł. zmniejszyły się zobowiązania Banku Polskiego w walucie zagranicznej.**

Portfel wekslowy **zwiększył się o 10.5 miljona złotych.**

Rząd wypłaci urzędnikom dodatek mieszkaniowy.

Rada ministrów uchwala go w piątek.

Warszawa. (PAT.) Dnia 25 lipca odbyła się rada ministrów, która powzięła następujące uchwały:

Utworzenie stałego studjum teologji prawosławnej w uniwersytecie warszawskim.

Ratyfikację układu polsko-niemieckiego w sprawach opiekuńczych, podpisanego w Warszawie dnia 5 marca b. r.

Ratyfikację układu polsko-niemieckiego o obrocie prawnym podpisanego dnia 5-go marca b r. w Warszawie.

Ratyfikację umowy kolejowej z Rosją.

Przyznanie urzędnikom i oficerom dodatku mieszkaniowego.

Ustanowienie nadzwyczajnego komisarza do zwalczania nielegalnego obrotu bankowego z zagranicą i wywozu waluty.

Warszawa. (PAT) Uchwała o dodatku mieszkaniowym dla urzędników państwowych oparta jest na zasadach identycznych z memorjałem cześci stowarzyszeń urzędniczych.

Memorjał ów taksamo dzieli **urzędników na kategorje, dając urzędnikom** wyższym **prawo do większego mieszkania.** Rozporządzenie rządowe różni się tylko **większem zróżniczkowaniem grup i stawek cyfrowych.**

Stawki cyfrowe zależne były nie od chęci rządu dania mniejszych dodatków, ale od sumy, przyznanej na ten cel, która wynosi siedm miljonów złotych. Taka suma wpłynie do skarbu państwa **z 20-procentowego podatku od lokali, przewidzianego w § 25 ustawy o ochronie lokatorów.**

Strajk na G. Śląsku ma przebieg spokojny.

Katowice. (PAT.). Według otrzymanych z województwa wiadomości, sytuacja strajkowa na G. Śląsku przedstawia się w następujący sposób:

Strajk w hutach ma być protekstem przeciw przedłużeniu godzin pracy i projektowanemu obniżeniu zarobków. Strajk wybuchł samorzutnie. W największej hucie Bismarka już w czasie strajku przystąpiła do pracy niemal połowa załogi.

Obecnie toczą się rokowania między pracodawcami i robotnikami. **Nastrój w czasie pertraktacji był dość pojednawczy,** wobec czego uzasadnione jest przypuszczenie, **iż strajk zostanie w ciągu kilku dni zlikwidowany,** zwłaszcza, iż co do deputatów węglowych **osiągnęli robotnicy pewne korzyści.**

Przebieg strajku spokojny, chociaż komuniści usiłowali przyczynić się do pogłębienia fermentów wśród robotników.

Sąd rozjemczy dla kwestji płac.

Katowice. (AW.) Dziś toczyły się w dalszym ciągu pod przewodnictwem delegata rządowego p. Ułanowskiego rokowania pracodawców z przedstawicielami robotników. Z powodu różnicy zdań między przedstawicielami obu stron oddano sprawę do rozstrzygnięcia **komisji rozjemczej i arbitrażowej.** W ten sposób kwestja ustalenia nowych płac weszłaby w nowe i pradopodobnie **ostatnie stadjum.**

SYTUACJA W HUTNICTWIE NIE ULEGŁA ZMIANIE.

Katowice (AW.) Położenie w przemyśle metalowym **na razie nie uległo zmianie.** Pewna część hut pracuje, druga część z powodu niezgłoszenia się robotników jest nieuruchomiona.

Katowice (AW.) Dyrekcja policji w Katowicach ze względu na bezpieczeństwo i konieczność utrzymania porządku i spokoju publicznego wydała zakaz wyszynku napojów wyskokowych. — Zarządzenie to pozostaje w ścisłym związku z obecnym ruchem strajkowym.

Senat przyjął ustawy językowe.

Warszawa (PAT.). W uzupełnieniu sprawozdania z piątkowego posiedzenia Senatu podajemy następujące dalsze szczegóły.

Po ratyfikacji traktatów z Łotwą i Danją zajął się Senat **ustawą celną.** Komisje senackie zaproponowały m. in. **skreślenie punktu** dozwalającego rządowi drogą rozporządzeń ustanawiać cła wywozowe i dostosowywać ich wysokość do zmiennych konjunktur gospodarczych, jak również zgłosiły nowy ustęp, **że rozporządzenia w sprawie ceł będą obowiązywać po upływie 30 dni** od daty ich ogłoszenia.

Nad temi i innemi poprawkami wyłoniła się dyskusja, w której zabierał m. in. głos sen. **Thullie** (Ch. D.), który imieniem mniejszości komisji sprzeciwia się postanowieniu komisji co do skreślenia **prawa rządu w ustalaniu ceł wywozowych.** Stanowisko rządu poparł wiceminister Klarner, oświadczając, że rząd powinien mieć na czas przejściowy pewne uprawnienia. Do prawa ustalania ceł wywozowych rząd przywiązuje duże znaczenie i zrzec się go nie może. W głosowaniu odrzucono wniosek komisji, żądający odebrania rządowi prawa ustanawiania ceł wywozowych, natomiast przyjęto poprawkę sen. **Buzka, aby zakaz wywozu obejmował cukier.**

Z innych spraw omawianych w piątek, zasługuje na uwagę ustawa o poborze przez skarb akcji nowych emisji. Referent wnosi, aby przywilej ten służył skarbowi tylko **w stosunku do spółek, które założone zostały przed pierwszym sierpnia, a nie pierwszym lipca 1914 roku jak było w projekcie. Ustawę przyjęto z jedną tylko poprawką, dotyczącą zmiany terminu pierwszego lipca na pierwszego sierpnia.**

Następnie przystąpiono do ustawy o pełnomocnictwach.

Prócz podanych już przez nas poprawek komisji, przyjęto bez zmian ustawę o **zwężeniu mocy obowiązującej ustawy** o opłatach społecznych w województwach pomorskiem i poznańskiem, oraz ustawę w przedmiocie wolnego obrotu handlowego między byłą dzielnicą pruską a innemi dzielnicami.

Następnie przyjęto ustawę o popieraniu przemysłu ludowego, dalej ustawę w przedmiocie zmian niektórych przepisów o opłatach stemplowych i komunalnych, oraz ustawę o opłatach portowych i morskich.

Obrady popołudniowe wypełniły **głównie ustawy językowe,** jak: **ustawa szkolna, ustawa o języku władz administracyjnych i ustawa o języku urzędowania w sądownictwie.**

Do pierwszej ustawy komisja proponowała poprawkę, by rząd w części kraju wystarał się dla 20 dzieci, których rodzice żądają nauki w języku polskim, o to, by wykład był dwujęzyczny.

Do ustawy o języku władz administracyjnych komisja zgłosiła m. i. poprawkę, by język urzędowy w wewnętrznem urzędowaniu gmin wiejskich na terenie województw: **lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego,** określiła ustawa **właściwej rady gminnej. Urzędy gminne wiejskie mają odpowiadać stronom w języku podania.**

Ponadto komisja zaproponowała, by ustawa weszła w życie **nie z dniem 1 października, lecz z dniem 1 kwietnia 1925.**

Poprawka do trzeciej ustawy idzie w tym kierunku, by ustawa ta weszła w życie z dniem 1-go kwietnia 1925.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos sen. Czerkawski (kl. ukr.). Mowca zajmuje stanowisko opozycyjne, **ostro atakuje omawianą ustawę,** poczem **wnosi o przejście do porządku dziennego.**

W dyskusji zabrał głos minister wyznań i oświecenia publicznego Miklaszewski, który oświadczył między innemi, że twierdzenie, jakoby rząd polski wystąpił z temi ustawami pod presją zagranicy, jest **niezgodne z prawdą.** Ustawy wynikają nie z przymusu, **lecz z polskiej racji stanu.** Minister stwierdza również, że rzeczywiście nie dawał pozwolenia na uczenie w szkołach polskich nauczycielom, którzy odmawiali przysięgi na wierność.

Następnie przemawiał senator **Koerner** (koło żyd.), który również **oświadczył się przeciw ustawom.** Imieniem klubu PPS. przemawiał senator **Limanowski,** który zapowiada wniesienie poprawek, a w razie ich odrzucenia zapowiada, że będzie głosował przeciw ustawie szkolnej.

Na tem dyskusję przerwano i posiedzenie odroczono do soboty.

OBRADY SOBOTNIE.

Warszawa. (Telef. wł.) Na sobotniem **posiedzeniu Senatu, po odrzuceniu wniosku sen. Czerkawskiego** (Ukr.) **w sprawie ustawy językowej, senatorowie białoruscy i żydowscy opuścili salę.**

W głosowaniu **uchwalono ustawę, która wchodzi z dniem 1 kwietnia 1915.**

W głosowaniu nad **poprawkami sen. Kasznicy** (Ch. D.) co do wprowadzenia języka urzędowego w gminach Wschodniej Małopolski, odrzucono poprawki 29 przeciw 20.

WNIOSEK NAGŁY O COFNIĘCIE ROZPORZĄDZENIA O 10-GODZ. DNIU PRACY.

Wniosek nagły zgłosiły kluby **P. P. S., N. P. R.** i „**Wyzwolenie**" w sprawie cofnięcia rozporządzenia o 10-godzinnym **dniu pracy na Górnym Śląsku.**

W dyskusji **sen. Średniawski** (P. S. L.), prezes komisji gospodarczej, **oświadczył się przeciw wnioskowi.**

P. minister Darowski oświadczył, że ustawa, opracowana przez p. **Widomskiego,** ogłoszona **została jako rozporządzenie i że konieczną jest rzeczą pozostawienie jej nadal.**

Sen. Nowodworski (Ch. D.) **oświadczył, że klub jego uważa wprowadzenie 10-godzinnego dnia pracy za bezcelowe i bezskuteczne.**

Godz. 18.30 dyskusja trwa dalej.

Ratyfikacja układów polsko-niemieckich

przez parlament niemiecki.

Berlin. (PAT.) Parlament niemiecki **przyjął** projekt **ustawy ratyfikującej polsko-niemiecki układ, nadający równe prawa obywatelom obu państw pod względem ochrony pracy.** Następnie **parlament ratyfikował układ polsko-niemiecki** w sprawach opiekuńczych. Układ dotyczy tylko **małoletnich.** Obie ustawy wchodzą w życie w dwa miesiące po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Rząd spieszy bezrobotnym z pomocą.

Warszawa. (PAT.). Wobec znacznego wzrostu bezrobocia, powodującego kryzys gospodarczy w kraju i coraz bardziej pogarszających się warunków życia robotników, zwłaszcza w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych, **zaszła potrzeba natychmiastowego przyjęcia z pomocą w głównych ośrodkach przemysłowych: w Łodzi, okręgu łódzkim, w Zawierciu, Zagłębiu Dąbrowskiem i w stoł. mieście Warszawie.**

Wobec tego rada ministrów uchwaliła podjąć akcję doraźnej pomocy dla bezrobotnych na zasadzie uchwały rady ministrów z dnia 17 lipca b. r.

Fałszywe 10-cio groszówki.

Warszawa. (Telef. wł.) **Trafiono na ślad falsyfikatów 10-groszowych.** Jest ich dwa rodzaje. Pierwszy typ jest biało-żółtawy i zawiera pewną domieszkę ołowiu. **Nie jest tak misternie wykończony, jak moneta autentyczna.** Falsyfikaty rozpoznać łatwo po **szerokim kancie i chropawym wyglądzie.**

Drugi typ **jest nieudolnym odlewem z ołowiu, bez połysku.** Ponadto oba **rodzaje mają liczne usterki w rysunku.**

NOWY TRANSPORT BILONU 1-GROSZOWEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) W najbliższych dniach nadejdzie do Warszawy **transport bilonu jednogroszowego w ilości 10 miljonów sztuk.** Bilon ten natychmiast po przeliczeniu puszczony zostanie w obieg.

Dotąd nie usunięto całkiem trudności.

Londyn. (PAT) W piątek po południu obradowała pierwsza komisja, z czego wnioskują, że w rokowaniach między ministrami finansów i bankierami udało się osiągnąć porozumienie. Według innej informacji, wyniki rokowań między ministrami skarbu i bankierami idą w tym kierunku, że gubernator Banku angielskiego oświadczył gotowość uznania projektu kompromisowego Younga w kwestji sankcji za wystarczający. Natomiast przedstawiciele Banku Morgana i bankierów amerykańskich stoją na tem stanowisku, że projekt ten nie jest wystarczający.

W toku wielokrotnych obrad premierów osiągnięto sukces w tym kierunku, że Herriot i Macdonald porozumieli się, że konferencja ograniczy swoje czynności do załatwienia 5 punktów: 1) gospodarczego opróżnienia Ruhry, 2) wojskowego opróżnienia Ruhry, 3) opróżnienia strefy kolońskiej przez Angików w ciągu 1925 r., 4) kwestji użycia sankcji, 5) kwestji dopuszczenia czterech tysięcy francuskich i belgijskich kolejarzy do obszarów nadreńskich.

KONFERENCJA ZASTANOWI SIĘ DOPIERO NAD ZAPROSZENIEM NIEMIEC.

Londyn. (PAT. Reuter). Urzędowo dementują wiadomość o rzekomem zaproszeniu Niemiec na konferencję londyńską.

Londyn. (PAT.). Według doniesienia Havasa, Herriot miał otrzymać oficjalne zawiadomienie o tem, że na najbliższem plenarnem posiedzeniu konferencji, które odbędzie się w poniedziałek, Macdonald wystąpi z wnioskiem oficjalnym ewakuacji wojskowej Zagłębia Ruhry.

NASTĘPNE POSIEDZENIE PLENARNE.

Londyn. (PAT.). Półurzędowo donoszą, że następne plenarne posiedzenie konferencji odbędzie się w poniedziałek o godz. 16 i będzie miało następujący porządek dzienny: Dekada nad sprawozdaniem 2 komisji w sprawie gospodarczej ewakuacji Zagłębia Ruhry, zawarcie kompromisu co do kwestji kolejowej w Zagłębiu, powzięcie postanowień w sprawie sprawozdania 3 komisji i powzięcie postanowień co do kwestji zaproszenia Niemiec.

KONFERENCJA UKOŃCZYŁA WŁAŚCIWE PRACE.

Londyn. (PAT.) Z punktu widzenia praktycznego konferencja, a właściwie jej komisje, ukończyły już prace. Obecnie zadanie będzie polegać na uzgodnieniu sprzeczności o charakterze politycznym. Te bardzo ważne prace będą musieli wykonać delegaci na plenarnem posiedzeniu.

Sprawa pożyczki dla Niemiec i sprawa kolei są zagadnieniami, co do których musi być osiągnięte porozumienie, gdyż bez tego nie może być mowy o postępach prac.

Co do kwestji kolei panuje przekonanie, że nie nastręczy ona większych trudności, tembardziej, jeżeli uda się porozumienie w sprawie pożyczki.

Walka z przemytnictwem na G. Śląsku.

Warszawa. (Telef. wł.) W celu wytępienia przemytnictwa na Górnym Śląsku, zaszła potrzeba mianowania nadzwyczajnego komisarza. Został nim dyrektor urzędu celnego w Mysłowicach, p. Dębicki.

HAKATA GDAŃSKA ZRUJNOWAŁA WOLNE MIASTO.

Gdańsk. (AW.) Na posiedzeniu związków przemysłowych W. Miasta odbytem w Izbie handlowej gdańskiej, poszczególni mówcy zobrazowali katastrofalne położenie handlu i przemysłu gdańskiego. Jeden z przemysłowców oświadczył, że jeżeli brak kredytów i bezczynność obecnego senatu trwać będą nadal, to przemysłowi nie pozostaje nic innego, jak zamknąć wszystkie fabryki. Przedstawiciel rolnictwa wyraził solidarność z przemysłowcami i wystąpił z projektem, aby publicznie odmówić senatowi zaufania. Jeden z dyrektorów bankowych podkreślił, że obecnej katastrofalnej sytuacji winien rząd W. Miasta, który dobija świat gospodarczy niewiarogodnymi wprost podatkami. W ten sposób dyskusja przedstawicieli świata gospodarczego stała się jednem wielkiem oskarżeniem przeciwko dotychczasowemu rządowi nacjonalistycznemu, który jątrząc przeciw Polsce, zaprzepaścił wszelkie możliwości normalnego rozwoju gospodarczego Wolnego Miasta w zgodnem współżyciu z Polską.

BUDOWA SKŁADÓW AMUNICYJNYCH W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.) Rozpoczęto tu przebudowę Wester Platte na składy amunicyjne. W tym celu pobliski lasek częściowo już został wycięty. Kwestja ewakuowania domów w najbliższym czasie będzie rozstrzygnięta. Koszta budowy tych składów wynoszą około 6 milj. złotych. Do połowy ponosi je W. Miasto Gdańsk.

Kontrola wojskowa Niemiec

potrwa do listopada.

Berlin. (PAT.). Komisja międzykoalicyjna, mająca wykonywać kontrolę wojskową, przybyła w piątek do Berlina. Obecnie prowadzi ona rokowania z władzami niemieckimi co do programu kontroli, która prawdopodobnie zostanie ukończona w listopadzie.

Rząd niemiecki życzy sobie ukończenia tejże kontroli już 30 września i rokuje w tej sprawie z państwami ententy.

Rozczarowanie Anglików

Londyn. (PAT.). „Evening Standart" donosi, że Macdonald przed odroczeniem parlamentu złoży w izbie gmin deklarację, dotyczącą konferencji angielsko-rosyjskiej.

Dziennik podaje, że rząd brytyjski jest głęboko rozczarowany wynikami tych cztery miesiące trwających obrad, które zdaniem dziennika żadnych a żadnych rezultatów nie wydały.

Londyn. (PAT.). Angielsko rosyjskie rokowania doprowadziły do zawarcia mało znaczącego układu handlowego. Według „Morning Post", podpisanie tego układu nastąpi z początkiem sierpnia. Anglja otrzyma w nim klauzulę największego uprzywilejowania, a obywatele angielscy będą mieli prawo wolnego poszukiwania pracy w Rosji. Rosja będzie miała zaostrzone prawo trzymilowej strefy na wodach przybrzeżnych. Dalej układ zawiera obopólne przyrzeczenie wstrzymania się od wzajemnej akcji propagandowej.

Kwestja długów i kompenzat nie została rozstrzygnięta. Natomiast Anglja skreśliła art. 10-ty starego układu handlowego tak, że rząd sowiecki staje się właścicielem depozytów, złożonych w bankach angielskich, a będących własnością dawnego rządu carskiego.

WACKER (WIEDEŃ) — JUTRZENKA rozegrali w dniu wczorajszym mecz z wynikiem 4:3 na korzyść gości.

Minister z nieprawdziwego zdarzenia

Nominacja p. Aleksandra Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych jest — nawet na nasze polskie stosunki — niezwykłym skandalem politycznym. P. Aleksander Skrzyński zamianowany został nibyto na czas wakacyj jako minister tymczasowy, ale okoliczności towarzyszące tej nominacji wskazują, że masonerja i żydostwo, których jest p. Skrzyński bezwolnem narzędziem, zamierzają w jego osobie na stałe owładnąć naszą polityką zagraniczną. Niebezpieczeństwo polega nie tyle w tem, że p. Skrzyński jest — mówiąc szczerze — jednym z nierozumniejszych ludzi w naszej służbie dyplomatycznej (przyznają to i zwolennicy p. Skrzyńskiego), ile w zupełnej jego zależności od międzynarodowych i germanofilskich kół masonerji oraz od żydostwa. Pod tym względem jest niebezpieczniejszym dla interesów Polski, niż jego uczony mentor i kierownik p. Askenazy. Obawiać się należy poważnie, że wysiłki żydostwa zagranicznego i krajowego, by politykę zagraniczną wtoczyć na tory germanofilstwa, a w polityce wewnętrznej Polski doprowadzić do pełnej autonomji narodowej żydów, t. j. do Judeopolski, znajdą w p. Skrzyńskim ślepego i posłusznego wykonawcę. P. Skrzyński będzie w Radzie ministrów tubą żywiołów, przeciw interesom Polski działających.

Z nominacji p. Skrzyńskiego cieszą się więc głównie żydzi i socjaliści. Sjonistyczny „Nowy Dziennik" woła z triumfem:

„Dziś wraca p. Skrzyński na stanowisko ministra spraw zagranicznych — dzięki panu min. Sikorskiemu, a pod firmą Grabski powstaje nowy gabinet Sikorski-Skrzyński".

Czem wytłumaczyć tę prowokującą Polaków nominację? Zdaje się, że zamiarem prez. Grabskiego wycofania się od rządów. P. Grabski wygłosił onegdaj w Senacie pełną zniechęcenia i rozgoryczenia mowę, która zawiera przyznanie się do błędnych obliczeń budżetowych. P. Grabski jednak swoim zwyczajem całą winę zwalił na społeczeństwo.

„Jak można powiedzieć — mówił — że społeczeństwo zrobiło to, co do niego należało, społeczeństwo, które wykazało przy podatku majątkowym majątek w wysokości 10 miljardów złotych, podczas gdy wszyscy statystycy, pośród największych obrońców tych lub innych stron potrafili udowodnić cyfrę 3, 4, 5 razy większą. Temu społeczeństwu będziemy mówili, że ono wszystko zrobiło dla sanacji skarbu? Temu społeczeństwu, które wykazało w swoim podatku dochodowym sumę znikomą cztery i pó miljona złotych? I to ma być połowa raty, a więc cały podatek od dochodu miałby wynosić jakieś 9 miljonów złotych. To nie klei się nawet z tem, co tosamo społeczeństwo zadeklarowało jako swój majątek na 10 miljardów zł. To są znikome i śmieszne cyfry".

Prawdą jest jednak, że przechodzimy ciężki kryzys i brak gotówki i że wszystkie warstwy uginają się pod ciężarem podatków. Jeśli p. Grabski **tego** nie przewidywał, to przewidywał źle. Obecnie widząc pogorszenie się sytuacji, chce się usunąć z aureolą, która gwałtownie blednie. I w tym celu uczynił krok, przed którym się stanowczo jeszcze przed dziesięciu dniami zastrzegał. P. Grabski uznaje, że czas mu skończyć swą rolę „zbawcy"...

Z dnia politycznego.

„Piast" o Wyzwoleniu.

Ostatni „Piast" poświęca artykuł wstępny obchodowi jubileuszowemu na cześć p. Bojki i Średniawskiego. Poza tem znajdujemy tam szereg artykułów o ostatnich zajściach w Wyzwoleniu. — „Jesteśmy obecnie świadkami wstąpienia głowy opozycji posła Thugutta na szlaki Witosowe" — pisze „Piast" z okazji współdziałania p. Thugutta ze St. Grabskim. „Wyzwolenie" spotyka się na łamach organu PSL. z następującą, zupełnie zresztą trafną charakterystyką:

„Jak tylko weszli bolszewicy do Polski, wielu wybitnych Thuguttowców pospieszyło wprzągnąć się w ich służbę. Pierwsi rozpoczęli robotę przeciw Polsce na kresach, dla zyskania białoruskich głosów. W Sejmie popierali wszystkich wrogów państwa, lub też bronili ich stale i zawzięcie. Kiedy Thugutt zrobił pierwszy rozsądny krok w Sejmie, natychmiast paru posłów wystąpiło z „Wyzwolenia", ogłaszając się Białorusinami. Ba, na tem nie koniec, bo za nimi znowu kilku zgłosiło się do socjalistów z prośbą o przyjęcie. Socjaliści odmówili. Twierdzi się powszechnie, że jest też także kilku posłów, którzy stale pozostają w ścisłych stosunkach z komunistami rosyjskimi. W „Wyzwoleniu" zaś siedzą tylko dlatego, ażeby tam pilnowali interesów swoich chlebodawców komunistów moskiewskich".

Wyzwolenie — kończy „Piast" — to zbieranina, toczona taką zgnilizną, iż w tym smrodzie Thugutt nie mógł wytrzymać i odszedł precz. Możemy być dumni, żeśmy ostrzegali lud przed tymi warchołami i oszustami.

Kompromitacja „Wyzwolenia" wychodzi — jak to już raz podnieśliśmy — na korzyść Piasta. Wychodzi ona — i to jest ważniejszem — na korzyść umiarkowania i zdrowej polityki ludowej. W odwrocie lewicy pp. Witos i Thugutt stają się dzisiaj prawdziwymi pogromcami radykalizmu klasowego na wsi.

O sprawie p. Umińskiej.

GŁOSY PRASY.

Tragiczne zajście w Paryżu, które przekonało wszystkich, że miłość ma nieraz swój własny katechizm, według którego postępuje, żywo jest omawiane i rozmaicie oceniane w prasie. Większość tych omawiań okazała się płodami grafomańskich fejletonistów, którzy byli wielce szczęśliwi, że mają jakąś senzację do obrobienia. Zestawimy tu tylko głosy poważne, ujmujące sprawę zasadniczo:

P. Józef Jankowski w „Dniu Polskim" wychodząc z założenia, że „zasada pozostaje zasadą niewzruszoną: zabijać własnowolnie nie wolno — w żadnym razie" i że tylko „niedoskonałość życia może zasadę tę naruszać w pewnych chwilach obrony koniecznej" stwierdza, iż

„artystka Umińska nie jest bohaterką, jakby to ją rade pewne mniejszości kobiece pasować... Nie jest ona również zbrodniarką. Nie można jej potępiać, ale i nie można podnosić jej czynu Należy zachować miarę i jasny sąd widzenia. Ani bohaterstwo, ani zbrodnia, tylko **nieszczęście i smutne zbłąkanie duszy.** Należy mu współczuć i winić raczej nie sprawczynię, lecz opłakane te warunki naszego młodego pokolenia artystów: **brak podstaw moralnych życia, brak celu, brak ideału.** I już nie cyganerja lecz zwykłe cygaństwo użycia. I nałóg, w odmęt toczący. Stąd dla młodej i niewinnej części duszy artystki — żadnej dźwigni, żadnej szkoły ludzkiej życia, zewsząd owszem sidła, cynicznie do jej upadku zastawione. W takich warunkach trudno poznać prawdziwą godność życia".

A następnie wypowiada zdanie, podobne do tego, jakie wyraziła p. A. S. w artykule „Proces p. Umińskiej w „Głosie Narodu", zdanie głębokie i ważne dla tych, którzy wierzą w duszę i którzy wiedzą, że cierpienia ciała są niczem w obliczu nieśmiertelnej radości duchowej, zdanie, że

„czara gorzka cierpień, wyznaczona duszy ludzkiej, **musi być, przez nią do ostatniej kropli wypita. Dla własnego dobra tej duszy, dla jej uzdrowienia, dla jej zbawienia.** Rozbijać tej czary **nie wolno. Któż zaręczy, że cierpienie duszy, przerwane przez nas, w ciele, nie powiększy się w samej duszy wdwójnasób"?**

„Mniemam — kończy p. Jankowski swe wywody — że wszelka zasługa i wszelkie bohaterstwo kobiety winno się zaczynać od klęcznika i kończyć na klęczniku. Rewolwer nie dla niej".

Z innego punktu widzenia rozpatruje paryską tragedję autor, ukrywający się pod pseudoninem w „Dzienniku Ludowym".

„Jak łatwo — pisze — w takich warunkach o zbrodnię". „Wszak niejeden z chorych, skazany na śmierć wedle wszelkich prawideł nowoczesnej nauki, na złość lekarzom, niekiedy nawet bardzo wybitnym, zdrowieje i żyje lat dziesiątki.

Łatwiej jest wyrok śmierci wydać, aniżeli go wykonać. I gdyby istniał przepis, nakazujący zabijanie nieuleczalnie chorych, toby zmniejszyła się ilość lekarskich wyroków śmierci".

Ubolewając, że nie podniósł się w tej sprawie „w całej prasie ani jeden głos przestrogi tak ze strony publicystów, jakoteż i lekarzy" i zaznaczywszy, że „można nad Umińską się litować, ale gloryfikować nie wolno", stwierdza, że „społeczeństwo i świat lekarski musi wobec faktu tego zająć stanowisko obronne — **stanowisko negatywne".**

Wręcz odmiennie zapatruje się na to p. I. Ł. w „Kurjerze Lwowskim".

„Bez względu na to jakiem będzie jej jutro — bo niedająca się przewidzieć nieodwołalność jest jej udziałem — należy się jej **głębokie nasze uznanie i serdeczne współczucie".**

P. W. B. w łódzkim „Głosie Polskim" zastanawia się nad „odpowiedzialnością p. St. Umińskiej przed prawem".

„Przez swój czyn, niedający się nawet zakwalifikować pod zwykłe pojęcia heroizmu i poświęcenia, **przewyższający (!) wszystko to, o czem zwykliśmy mówić z najwyższą adoracją i rozrzewnieniem,** stanęła jednak nieszczęśliwa artystka w kolizji z zimnym i suchym korektorem życia — z kodeksem karnym".

Dziwnymi argumentami broni w temże piśmie p. Umińską p. Leo Belmont w artykule „Prekursorski czyn Umińskiej": „kto wie — pisze — jakiej potęgi uczucia trzeba, aby na to się zdobyć".

„Zabiła we śnie! Oceńcie czarujące piękno miłości, którą chciała oszczędzić ukochanemu widzenia najokrutniejszej dla żyjącej wizji — zbliżających się oczu kościotrupa śmierci! Ona oszczędzała mu męki myśli samobójcy. Chciała aby znikł ze świata — przez słodycz chwilowego snu uniesiony został na łono Wieczności... To było wielkie — a przynajmniej nie było winą wobec ludzi. **Nie pytajcie o prawa do cudzego życia tej, która wzięła na siebie krzyż największy".**

A w końcu zaznacza, że czyn jej był prekursowskim. „Wymaga zmian w myśli społecznej i reformy w prawodawstwie".

Niepodpisany autor artykułu „Ostatnie chwile ś. p. Żyznowskiego" w „Polsce Zbrojnej" wyraża przekonanie, które podzielać mogą zarówno ci, którzy ją sądzić będą, jak i ci, którzy jej tylko z daleka współczują:

„Dziś cierpi tylko p. Umińska. I jeśli czyn jej zasługuje na karę, karę tę już chyba odcierpiała w zupełności".

Zapewne — odcierpiała. Nie chodzi jednak o to, czy ją sąd uzna winną i poza wszelką dyskusją zostawiamy jej boleść i rozpacz. Ale potępienia godnem jest stanowisko tej części naszej prasy, która usprawiedliwia, a nawet pochwala sam czyn Umińskiej: zabicie chorego człowieka dla oszczędzenia mu bólu. Jest to wprowadzenie zamętu pojęć moralnych. Czyn Umińskiej nie może tworzyć normy etycznej. Jest on aktem powstałym z afektu i dlatego można sprawczynię uniewinnić przed sądem. Sam w sobie jest on jednak niechrześcijańskim i nawet ze stanowiska niereligijnego sądząc, nie może się mieścić w granicach żadnej pozytywnej etyki.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. ŻYZNOWSKIEGO W WARSZAWIE.

Wczoraj odbyło się w kościele pp. Kanoniczek w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Żyznowskiego. Mszę św. odprawił ks. Banger. Pienia religijne wykonali pp. Margot-Kaflatowa, Metexian, Chorin i prof. Dworakowski. Na organach grał prof. Wacław Kamiński. Kościół był przepełniony przedstawicielami prasy, literatury, sztuki i teatru.

Szkolnictwo górnicze w Polsce.

Szkoły państwowe i prywatne. — Długość trwania nauki. — Podporządkowanie szkół pod dwa Ministerstwa. — Garnięcie się młodzieży do szkoły tarnogórskiej. — Konieczność reorganizacji szkoły w Tarnowskich Górach.

Szkół górniczych w Polsce mamy trzy, a mianowicie: Szkołę górniczą w Wieliczce, takąż szkołę w Dąbrowie górniczej i wreszcie szkołę górniczą w Tarnowskich Górach. Każda z powyższych szkół ma swoją przeszłość i swą tradycję. I tak, szkołę pierwszą prowadzono do roku 1869 w niemieckim, później w polskim języku, szkołę drugą w języku rosyjskim, a po powstaniu Państwa Polskiego w języku polskim, szkołę trzecią do stycznia 1924 r. w języku niemieckim, od stycznia do końca czerwca b. r. utrakwistycznie, t. j. w języku polskim i niemieckim, wreszcie od pierwszego września 1924 r. będzie się ją prowadzić jedynie w języku polskim.

Mamy zatem obecnie trzy szkoły górnicze, posiadające cel wspólny, gdyż kształcące młodzież na dozorców względnie sztygarów kopalnianych, o tym samym programie nauki, jednakowoż niestety różnie zorganizowane i różnym Ministerstwom podległe. I tak: szkoły wielicka i dąbrowska są szkołami państwowemi, pieczętującemi się godłem państwowem, podczas gdy szkoła tarnogórska jest zakładem prywatnym, utrzymywanym

Miejsca odpustowe i letniskowe.

U nas i za granicą.

Do najpiękniejszych zabytków dawnej architektury należą przedewszystkiem te, które są rzucone na tło przyrody i natury i razem z nią tworzą malownicze, niezapomniane obrazy. Pierwsze miejsce zajmują tu naturalnie dawne zamki średniowieczne, dziś w znacznej części tylko w ruinach zachowane. Owe orle gniazda, budowane na niebotycznych skałach lub niedostępnych urwiskach, choć dziś z nich ruiny, ile piękna, ile poezji, fantazji mają w swych murach. Obok zamków drugie miejsce zajmują dawne opactwa i klasztory warowne. I te również wznoszone były na skałach i na wzgórzach, tak że dominowały nad całą okolicą. Sztuka wyboru miejsca, zastosowanie planu całego kompleksu zabudowań klasztornych do danego położenia było jedną z ważnych umiejętności dawnych wieków, dziś zupełnie zatraconych. Być może dlatego, że oddawna już skończył się okres wznoszenia wielkich budowli klasztornych. Dawniej wielkość i świetność rodu magnackiego znaczyły wspaniałe pomniki świeckie lub kościelne. Dlatego niewielu w Polsce znajdziemy dawnych magnatów, którychby imię nie było związane z budową zamku czy fundacją nowego klasztoru. Stanisław Lubomirski wznosząc przepyszny zamek w połowie XVII. w. w Wiśniczu, ufundował zarazem obok ogromny klasztor Karmelitów Bosych, gdyż uważał to za czyn godny siebie. Te same również pobudki kierowały umysłem marszałka wielkiego, koronego Mikołaja Wolskiego, gdy zakładał erem Kamedulski na Bielanach. Któż nie zna, któż nie rozkoszował się pięknem tego obrazu, w którym klasztor zajmuje szczyt góry, zwanej srebrną, i jak biała czapa wynurza się z ciemnej powodzi otaczających go lasów.

Jednym atoli z najpiękniejszych pomników jest i pozostanie zawsze Kalwarja Zebrzydowska. Wzniesiona na wzgórzu razem z kilkudziesięciu kapliczkami, rozrzuconemi wśród bujnego lasu, jest jedną z najczarowniejszych osobliwości naszego kraju. Istnieje dużo kościołów znacznie wspanialszych, pod względem koncepcji architektonicznej o całe niebo wyższych, ale niema w całej Polsce i daleko za granicą budowli, którąby w tak przedziwnie malowniczy sposób łączyła się z otaczającą przyrodą. Widziana z bliska, czy z oddali, pozostawia niezapomniane wrażenie. Owe kapliczki, stawiane z cegły lub kamienia, o zgrabnych formach, pełnych powabu, na tle bujnej zieleni lasu wyglądają, jak miniaturowe kościółki.

Inne zupełnie wrażenie robi na nas — Jasna Góra. Niema tu ani lasów, ani zieleni. Jest tylko wzgórze, na którem się rozsiadł olbrzymi, imponujący wielkością klasztor Jasnogórski, z wysoką, smukłą wieżycą, widną z daleka.

Gdy się zastanawiam nad tymi klasztorami, słynącymi z łask i cudów, jedno mię najwięcej zajmuje. Oto kościoły te, będące celem niezmiernie licznych pielgrzymek, ze wszystkich stron Polski, mają niesłychanie prymitywne urządzenia. Przyjechawszy np. do Kalwarji, zachwyceni jej przepięknem położeniem, chcemy tam spędzić parę dni i wtedy natrafiamy na przeszkodę nie do przebycia, t. j. brak hoteli, pensjonatów, zajazdów, jednem słowem niemożność przenocowania się w sposób mniej więcej przyzwoity. Trochę lepiej pod tym względem jest w Częstochowie. Tam bowiem w mieście bardzo przemysłowem, z blisko stutysięczną ludnością, znajduje się parę hoteli. Ale dla masowych pielgrzymek nie ma tu żadnych urządzeń na noc, jak tylko goła ziemia i gwiaździste niebo, jako jedyny dach nad głową. Pomęczeni ludzie śpią leżąc, jak bydło pokotem na ziemi. Czyż nie należało już dawno pomyśleć o budowie baraków drewnianych, gdzie za opłatą kilkunastu groszy, każdyby mógł znaleźć suche miejsce do spania? Iluby na tem zyskała zdrowotność, hygjena i moralność, nie potrzeba podkreślać. A tymczasem obecny stan jest okropny. W porze wielkich odpustów na 15 sierpnia, miejscowości te dokoła klasztorów zamieniają się w cuchnące trzęsawiska.

Byłem raz w głównem miejscu odpustowem dawnej Austrji, a mianowicie w Marja Zell. Jest to miejscowość, położona w górach styryjskich, niedaleko Grazu. Z Wiednia prowadzi tam kolej elektryczna. Celem pielgrzymek jest kościół Benedyktynów, o przeciętnej architekturze, podobnie jak i klasztor. Gdyby nie cudami słynący obraz Matki Bożej, niktby nań nie zwrócił uwagi.

przez Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-hutniczych w Katowicach. Ponadto szkoła wielicka jest szkołą trzechletnią i należy do Ministerstwa handlu i przemysłu, szkoła dąbrowska czteroletnią i jest podporządkowaną Ministerstwu W. i Oświaty, wreszcie szkoła tarnogórska jest dwuletnią, stojącą pod nadzorem Wyższego Urzędu górniczego w Katowicach, zatem de nomine Ministerstwu handlu podporządkowaną.

Wszystkie trzy szkoły kształcą młodzież na zawodowych dozorców i sztygarów kopalnianych, względnie na pomocników mierniczych i mierniczych kopalnianych, a nadto ze szkoły dąbrowskiej, podzielonej na wydziały, wychodzą jeszcze dozorcy i technicy hutnicy, tudzież dozorcy i technicy w dziedzinie mechaniki i elektrotechniki górniczej i hutniczej.

Szkoła dąbrowska jest szkołą średnią, szkoły zaś w Wieliczce i Tarnowskich Górach są szkołami niższemi, gdyż mimo prawie tych samych warunków przyjęcia do szkoły i prawie tego samego programu nauk, jaki widzimy na wydziale górniczym szkoły im. Staszica w Dąbrowie Górniczej, czas trwania nauki w szkołach tych jest za krótki, wynoszący w Wieliczce lat trzy po 8 miesięcy efektywnej nauki, czyli 24 miesiące nauki, zaś w Tarnowskich Górach lat 2 po 10 miesięcy faktycznej nauki, czyli razem 20 miesięcy nauki.

Z powyższego widzimy, że w szkolnictwie tem panuje pewne zamieszanie, powodujące niedomagania, wpływające niekorzystnie na tok nauki i ostateczne wyniki, które zwłaszcza w dwóch szkołach ostatnich należałoby co rychlej usunąć.

Czy poddanie szkół powyższych pod nadzór różnych Ministerstw jest wskazanem, pozostawiamy ocenę tego czytelnikowi, zdaje się nam jednak, że skupienie podobnego nadzoru w jednem i to rutynowanym ręku, byłoby bardzo dla szkół pożądanem, gdyż przedewszystkiem ustalonoby program nauki, a nadto usuniętoby nie miłe wynoszenie się jednych sztygarów ponad drugich, którzy ukończyli swe studja w Dąbrowie górniczej, Wieliczce lub Tarnowskich Górach i mimo różnorakiego swego wykształcenia posiadają jednakowe stanowiska, niejednokrotnie zaś nawet uczniowie tarnogórscy stanowiska lepsze i intratniejsze, aniżeli ukończeni uczniowie szkoły Staszica w Dąbrowie Górniczej lub też szkoły górniczej w Wieliczce.

Rzecz zrozumiała, że przy dzisiejszym, wprost szalonem zapotrzebowaniu sił dozorczych w kopalni, garnie się młodzież tam, gdzie studja są najkrótsze i najtańsze, a ostatecznie i efekt, a więc otrzymanie intratnej posady, po ukończeniu każdej szkoły jednakowy.

Tak więc oczy młodzieży zwrócone są dzisiaj przeważnie ku szkole tarnogórskiej, następnie ku wielickiej, wreszcie ku dąbrowskiej. I tylko hamulcem przeszkadzającym jej do wpisywania się do szkoły tarnogórskiej jest to, że kandydaci winni wykazać się przed wstąpieniem do szkoły trzechletnią praktyką kopalnianą, odbytą w większej części w kopalniach górnośląskich. I jakkolwiek warunek ten jest bardzo ciężki, to przecież młodzież rekrutująca się z byłego zaboru austrjackiego lub rosyjskiego stara się jaknajusilniej o przyjęcie do kopalń górnośląskich, byle tylko wpisać się do zakładu, który w stosunkowo krótkim czasie daje dobrze płatną pozycję w górnictwie, a nadto dobrą markę, jaką się cieszy szkoła tarnogórska. Skoro zaś dodamy do tego, że tutejszego ucznia macierzyste kopalnie obdzielają stypendjami, że nauka w szkole jest bezpłatna, wreszcie, że Górnośląski Związek P. G. H. na przybory szkolne, naukowe wycieczki uczniów i utrzymanie szkoły łoży znaczne ofiary, nie dziw, że szkoła tutejsza, jakkolwiek nieposiadająca charakteru szkoły średniej, jest marzeniem młodzieży, a źrenicą w oku górnictwa górnośląskiego.

Czy stosunki tego rodzaju są dla zakładu pożądane, w to wątpić należy i dlatego miejmy nadzieję, że Wyższy Urząd górniczy w Katowicach, o szkolnictwo zawodowe tak dbały, obecny, według przestarzałych wzorów prowadzony, plan nauki do ducha czasu i postępu przystosuje, a mianowicie: ilość godzin nauki niektórych przedmiotów zmniejszy, silniejszy nacisk na rysunki techniczne położy, kilka nowych przedmiotów wprowadzi, wreszcie **czas studjów co najmniej o jeden rok przedłuży**, bo młode umysły odciążyć, a i profesorom, poświęcającym się szkole z całym zapałem, wypełnienie programu umożliwić.

A wówczas, podobnie jak z Wieliczki, wyjdą stąd prawdziwi pionierzy górnictwa polskiego, którzy swemu macierzystemu zakładowi ujmy nie przyniosą, owszem staną się chlubą tak ważnej placówki górniczej.

Tarnowskie Góry, dnia 18 lipca.

Inż. Feliks Piestrak.

Kongres Międzynar. Konferencji Studentów.

Zjadą delegaci 26 państw. — Początek Kongresu w Warszawie, koniec w Krakowie.

We wrześniu roku bieżącego — jak to już wiadomo — odbędzie się w Warszawie II-gi Międzynarodowy Kongres akademicki C. I. E. (Confederation Internationale des Etudiants).

Młodzież akademicka, czując wagę tego momentu, zawiesza lub likwiduje sprawy bieżące i tworzy jednolity front pod hasłem: „wszyscy i wszystko dla Kongresu". Sama jednak młodzież akademicka rady sobie nie da. Starsze społeczeństwo pomóc musi i pomoże, ale nie zdaje sobie dotąd sprawy z istoty C. I. E. i z znaczenia Kongresu warszawskiego dla propagandy i przyszłej (można rzec to bez obawy, aby nie być posądzonym o przesadę) sytuacji międzynarodowej Polski.

Na Kongres zjadą się delegaci młodzieży akademickiej 26 państw całego świata; młodzież państw, które jeszcze do C. I. E. nie należą, przyśle obserwatorów; razem przybędzie około **pięciuset studentów**, a są to wszystko ludzie wyrobieni, którzy w najbliższej przyszłości zajmą wybitne stanowiska w swych krajach, więc nie małej dla nas wagi momentem będzie wrażenie, jakie od nas wywiozą, sympatje, które potrafimy obudzić i przyjaźnie, które pogłębimy i utrwalimy.

Delegaci otrzymają książkę o Polsce p. t. „Informator", opracowaną przez Komitetu redakcyjny, na czele którego stoi prof. Oskar Halecki. Ale to nie wystarczy; musimy ich podejmować całem sercem i dać im dobrą i miłe wspomnienia z Kongresu.

Aby ten cel osiągnąć, trzeba, aby nastrój dla Kongresu przychylny wytworzyło w sobie samo społeczeństwo i poparło wydatnie usiłowania młodzieży akademickiej.

Druga połowa Kongresu odbędzie się w Krakowie.

Z wakacji.

(Wspomnienie z „Pana Tadeusza". — Arsenał. — Polskie pamiątki w Dworze Artusa. — Kultura miejska i polskie zboże. — Wątłość polskości w Gdańsku. — Kościół N. Panny. — Dziwny zwyczaj).

Podobnoś w starszych wypisach polskich dla klasy drugiej gimnazjalnej, za czasów bodaj Badeniego, wyjątek z „Pana Tadeusza", opisujący śniadanie myśliwskie, był okrojony. Mickiewicz opisuje, jak to Sędzia otworzył puzderko zamczyste i —

„Niech żyje!" — krzyknął Sędzia, w górę [wznosząc flaszę,
„Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu [nasze!"

Wiersz drugi opuszczono, by nie obrażać zaprzyjaźnionego mocarstwa. Dziś wjeżdżamy na dworzec gdański z niemiecką obsługą Wolnego Miasta, rzadko gdzie dojrzeć możemy polski napis, więc tem silniej okrzyk Sędziego brzmi nam w uszach.

Ale wnet nas Gdańsk czaruje, rzuca na nas urok i zapominamy o teraźniejszości. Przechodzimy wąską uliczką św. Elżbiety i już z boku za Radmicą widać wieżę kościoła św. Katarzyny — mijamy szybko pretensjonalny „Kriegerdenkmal". na Targu drzewnym i stajemy przed Arsenałem. Z boku nęci nas Wysoka Wieża, ale nie możemy oderwać oczu od szczytów tej poczwórnej kamienicy w stylu flamandzkiego renesansu. Przechodzimy na Joppengasse i jeszcze piękniejszy front z dwiema wieżyczkami po bokach przykuwa nasz wzrok. Nieopatrznie wychodzimy na ganek narożnej rstauracji i jesteśmy w kłopocie: czy podziwiać wspaniały gotycki gmach kościoła Panny Marji, zamykającey ulicę od wschodu, czy wpatrywać się w filigrany rzeźb na Arsenale, dziele Antoniego van Obergen. Subtelne złocenia tak charakterystyczne dla gdańskich budowli, pokrywające rzeźby stojące we wnękach i na szczycie fasady, dają pojęcie o smaku artysty. Zobaczymy jeszcze złoto na spatynowanym hełmie ratusza i na wielu kamienicach przy Langgasse i Langermarkt. Sposób rozmieszczenia tych złoceń przypomina nasze stalle w katedrze wawelskiej, więc niema w nich nic z pretensjonalności i chęci popisu.

Dochodziła dziesiąta, więc na ganku przed dworem Artusa odczekaliśmy, zanim na wieży ratusza zagrała poważna muzyka dzwonów. Stara melodja, rozbrzmiewająca na tym rynku, gdzie królowie polscy odbierali hołd od Gdańszczan, gdzie z wysokości wieży patrzy ku Motławie Zygmunt August, nastroiła nas poważnie. Weszliśmy w dwór Artusa i tu jeszcze silniej uderzyły nas wspomnienia. Posąg Kazimierza Jagiellończyka, choć konwencjonalny, nad nim obraz „Zdobycie Malborga", w rogu sali herb Polski, portret Leszczyńskiego, wszystko to przywodzi na pamięć dawne czasy. Ale też samo urządzenie sali, przepiękne inkrustacje drzewne, krzesła i szafy umieszczone też w sieni gdańskiej, odrazu uprzytomniają nam doraźnie, że jesteśmy w ważnem ognisku kultury materjalnej, eksportowanej ongiś do Polski. Przecież te krzesła, szafy, piece i zegary gdańskie stanowiły w dworku szlacheckim objaw życiowego wykwintu. Wisłą i Motławą spławiał IMC. Pasek lub inny tego pokroju szlachcic polskie żyto, a zato brał dukaty lub też odrazu

---

Pod względem położenia bowiem nie odznacza się zupełnie, gdyż schowany w kotlinę, jest właściwie niewidocznym. Miejscowość ta liczy około 500 stałych mieszkańców i ma 105 hoteli, pensjonatów, domów zajezdnych, karczem, restauracji itd. Połowa większa hoteli — to okazałe budowle trzy i czterypiętrowe, mające powyżej 100 pokoji gościnnych urządzone z prawdziwym komfortem. Z całego państwa Habsburgów przyjeżdżają tu ludzie na odpust na jeden dzień, a zostają z zasady po kilka. Dla ludności wieśniaczej klasztor wybudował ogromne baraki, w których znajdują miejsce całe tłumy pątników. W ten sposób Marja Zell jest równocześnie miejscem odpustowem i klimatycznem, pełnem wygód i komfortu.

Czyż u nas nie należałoby w taki sam sposób postąpić z Kalwarją Zebrzydowską? Oddalona o półtora godziny koleją od Krakowa, prosi się o budowę szeregu hoteli i pensjonatów. Wiem, że dziś przyjeżdża tam tłumy letników, wynajmując we wsi u wieśniaków pokoik za niesłychanie drogie pieniądze. Brak jakichkolwiek wygód i prymitywność urządzeń cechuje te letniska. Czemuż zresztą się dziwić, skoro w najbardziej uczęszczanem Zakopanem nie jest lepiej. Ale utarło się już zdanie wśród hotelarzy i przedsiębiorców letniskowych, że dla naszej publiczności jest wszystko dobre. Suma większych wygód i wyższych wymagań jest miarą cywilizacji i kultury. Z tego widać, że poziom kultury jest u nas jeszcze bardzo niski i tylko jednostki zdradzają wyższe wymagania.

Niedaleko Dziedzic — po dawnej pruskiej stronie — dziś polskiej, istnieje wieś Goczałkowice, a w niej wznosi się szereg okazałych dwupiętrowych budynków: są to hotele i pensjonaty. Takie bowiem letnisko urządziła sobie ludność sąsiednich miast Bielska i Dziedzic. Tam spędzają parę letnich miesięcy, rozkoszując się przyrodą i czystem powietrzem. W każdą niedzielę i święto zwożą tu pociągi dziesiątki tysięcy wycieczkowiczów, pragnących odetchnąć na łonie natury.

Kraków ma bardzo piękną najbliższą okolicę. Cóż kiedy brak komunikacji, czyni ją niedostępną. Zarząd miasta nie może się zdobyć na przeprowadzenie linji tramwajowej na Bielany, lub chociażby na Wolę Justowską. Można to było już dawno zrobić, jeszcze przed wojną. Cóż, kiedy tępe mózgownice magistrackie pchały wszystkie linje tramwajowe do starego śródmieścia, zamiast je poprowadzić na zewnątrz miasta. I dlatego to Kraków nie zna prawie zupełnie swych bliższych i dalszych okolic.

Wszędzie zagranicą można z pomocą tramwaju, kolejki lub autobusu odwiedzić bez trudu bliższą i dalszą okolicę. Wszędzie w miejscach wycieczkowych istnieją wszystkie urządzenia, mające na celu wygodę i przyjemność publiczności. Jedna tylko Polska pod tym względem stoi na szarym końcu, prawie za nawiasem. Kiedyż w końcu przyjdzie czas, że to się zacznie nareszcie zmieniać na lepsze?

Franciszek Klein.

kupował ku swej wygodzie kordybanem wyściełane krzesła, gdańskie ekscytarze, zamczyste szafy.

Tu, przy Ratuszu, w dworze Artusa, więcej może niż przy Zielonej Bramie i przy Arsenale zamyśla się Polak nad przeszłością. Nie mieliśmy u nas życia miejskiego, a ono właśnie stało się organem nowoczesnej cywilizacji i postępu. — Ci skrzętni mieszczanie umiejętnie włodarzyli dobrem życia; handlowali zręcznie, mając poręczone prawo wyłącznego handlu produktami napływającemi z Polski. Skarżyła się szlachta, że Gdańsk połowę daje tego za zboże, co bierze od zagranicznych kupców, ale przywileju nadmorskiego miasta obalić nie mogła. Często czytamy w Gdańsku sentencję: „pro lege et grege militemur" — walczmy w obroni prawa i gromady. Trzebaby to „i" opuścić, a podkreślić, że owa „grex", to nie była wcale gromada, tylko dobrze zorganizowane społeczeństwo mieszczańskie. Umiało ono dopomóc Kazimierzowi Jagiellończykowi w walce z Zakonem, ale potrafiło też rozpocząć wojnę ze Stefanem Batorym, zdołało unicestwić plany Władysława IV., zwłaszcza gdy szlachta nierozumiejąca wcale planów królewskich obojętnie odniosła się do tych wymysłów Króla Jegomości. Za swoje zyski był Gdańsk wierny Polsce, ale nie była to wierność bezinteresowna. Odzywały się czasem w niej pewne akcenty uczuciowe; może ojciec Schopenhauera widział coś więcej w Rzeczypospolitej, niż bezład szlachecki, skoro później nie chciał pozostawać pod pruskiem panowaniem.

Przyszło ono z początku jeszcze niepewne, a później coraz twardsze, aż wreszcie znikome zostały ślady polskości. Wiadomości dni ostatnich o pierwszym pochodzie polskim na ulicach Gdańska nie powinny nas puszyć tanim optymizmem, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę wyniki wyborów. Zarówno w Gdańsku, jak w Oliwie i Sopotach żywioł polski coraz słabiej okazuje się w istotnych objawach życiowych i Mszczug Pomorski w „Rzeczypospolitej" wykazał około 60% spadek siły głosów polskich w porównaniu ze stanem z przed lat czterech. Zresztą są to wszystko cyfry małe; niemieckość widoczna wszędzie, choć przecież podmiejskie okolice więcej mają elementu polskiego. Senat Wolnego Miasta dba silnie o związek z Prusami; policjanci, podobnie jak i konduktorzy, umundurowani na sposób pruski, języka polskiego nie dopuszcza się nigdzie. Przeciętny obywatel gdański jest Kaisertreu, podobnie jak Kaiserliches Postamt do dziś widniejący na budynku przy dworcu. Prawie w każdym składzie papieru widnieją pocztówki z „więźniem z Doorn", wszyscy potomkowie Wilhelma i sławniejsi generałowie pruscy przyozdabiają wystawy.

Na papierowych pieniądzach gdańskich, jako godło miasta, wybija się sylwetkę kościoła N. Marji Panny; rzeczywiście, obok Żórawia nad Motławą jest to najwięcej rozpowszechniony widok gdański. O ile jednak okazale przedstawia się zewnątrz, o tyle wnętrze smutne, a nawet przygnębiające; ściany pokryte kurzem, z każdego kąta wieje stęchlizna i pustka. Nie rozprószy naszego wrażenia ani obraz Memlinga „Sąd ostateczny", ani wspaniałe baptisterium. Duch uleciał z tego kolosu, będącego od 350 lat zborem ewangelickim. Idziemy za przewodniczką, opowiadającą stereotypowo objaśnienia, ale wszędzie widzimy tylko disiecta membra ecclesiae. Szaty liturgiczne, ołtarze porozrzucane po kątach i załomach kościoła, wyglądają jak wygnańcy. Ale w tym domu modlitwy, gdzie wszystko ma się zwracać tylko ku kazalnicy, skąd pada Słowo Boże, gdzie żaden obraz nie powinien rozrywać uwagi wiernych, uderzył nas jeden szczegół: posąg św. Rajnolda, patrona jednej z gildyj gdańskich, odnowiony niedawno kosztem mieszczan, zresztą bez żadnych zalet artystycznych. Widocznie życie silniejsze, niż doktryna, nie odwraca się od świętych i od ich wizerunków. Zresztą zapuszczenie kościoła N. Marji Panny da się wytłumaczyć tylko zajęciem przez protestantów. Kościół św. Katarzyny przedstawia się porządnie i schludnie, mimo, że nie jest pierwszym kościołem miasta i nie ma tylu zabytków, a protestanci gospodarzą w nim oddawna.

Pod wpływem protestanckim kościoły katolickie Gdańska zamyka się natychmiast po skończeniu nabożeństwa. Mój towarzysz tłumaczy to prościej, choć jest zaciętym przeciwnikiem materjalistycznego pojmowania dziejów, uważa, że kościelnym chodzi o zarobek i dlatego wbrew tradycji katolickiej z kluczy kościelnych ciągną skromne zyski.

Gdańsk, w lipcu. Dr. F. B.

ZE SZCZAWNICY.

Szczawnica rozwija się bardzo pomyślnie. Na to składa się i piękne górskie położenie i skuteczność wód mineralnych i wiele korzystnych zmian w zakładach dla chorych. Zdroje szczawnickie, zawierające szczawy słono-alkaliczne, nabywają coraz więcej wziętości i przewyższają najsłynniejsze źródła Europy (Ems, Luhaczowice, Gleichenberg). Do Szczawnicy przybył tego roku nadto znaczny zastęp letników w celu spędzenia tu wakacyj. Prawdziwie chorych bardzo mało, a ciężko chorych komisja zdrojowa usuwa.

Dzięki energji komisarza-starosty, p. Hanika, wydano cennik (który jest przestrzegany). Cena pensjonatu I kl. wynosi 10 zł., II kl. 9 zł., III kl. 8 zł. Dalej została wydana taryfa dla furmanek, które zostały ponumerowane.

W sezonie obecnym domy i restauracje zakładowe wydzierżawiono. Dzierżawca zobowiązany jest urządzać imprezy, zabawy, przedstawienia, koncerty. Z powodu dzierżawy została usunięta rozbieżność interesów sezonu (który był ciężarem dla właściciela) i interesów eksportu wody, ponieważ dzierżawca we własnym interesie musi dbać, by goście byli zadowoleni.

Szczawnica ma połączenie autobusami ze Starym Sączem, Nowym Targiem, Zakopanem i Krynicą. Brak kolei daje się bardzo odczuć, podobnie brak kanalizacji, wodociągów, elektryczności, brak aparatów Bullinga oraz szczupłość zakładu inhalacyjnego z kamerą pneumatyczną, wkońcu brak łazienek zdroju „Szymona", które ongiś istniały.

Rozwój Szczawnicy pójdzie na Bryjarkę. Na Miodziusia pójdzie droga okrężna. W ten sposób zostanie droga w parku uwolniona od przepędu bydła, huku aut, pyłu i kurzu.

W ub. niedzielę urządzono zbiórkę na remont kolonji akad. i na „Rodzinę sierocą" w Krakowie. Ogółem zebrano 750 zł. W następną niedzielę urządza komitet akad. koncert-reunion.

Pogoda tego roku przecudna. Dnie słoneczne i ciepłe pozwalają letnikom i kuracjuszom korzystać w pełni z wywczasów i leczenia się. Place przed źródłami, park, drogi i ścieżki pełne pogodnych twarzy.

Szczawnica, w lipcu. M. K.

Mec. pos. Dobrzański o współwinie Strzelca.

TALMUDYCZNA NIENAWIŚĆ P. P. S. DO KATOLICYZMU.

Mec. poseł Dobrzański, scharakteryzowawszy podłoże, na jakiem przyszło do krwawych zamieszek w listopadzie ub. roku, kreśli o sprawczyni mordu ułanów, czerwonej partji, następujący, bardzo znamienny obraz:

„Jest też P. P. S. — mówi mowca — pomimo rzekomego niezainteresowania się religijną stroną życia, organizacją, używaną do zajadłej walki przeciw Kościołowi Katolickiemu. Nie podniesie nigdy głosu przeciw ciemnocie rabinicznej i przeciw samowładnym kahalnym rządom nad tłumami żydostwa, ale za to nie opuszcza żadnej okazji, aby manifestować jakąś talmudyczną nienawiść do chrześcijańskiego życia religijnego i do Kościoła Katolickiego w Polsce. Kiedy przeto przy-

Poezja futuryzmu polskiego*).

Pisanie o futuryzmie jest pisaniem o deszczu gwiazd, który jeszcze nikomu konkretnie na głowę nie upadł. Posługując się innem porównaniem — rola piszących o futuryzmie jest taka, jak rola tych, którzy wieczorem zapalają lampy na ulicach; ludzie wprawdzie nie natkną się na siebie nawzajem, ale w świetle lamp nie zobaczą gwiazd.

Artykuł niniejszy piszę nie dla honorarjum na podróż moją do Włoch, ale w jedynej chęci zgaszenia czytelnikowi ulicznych lamp wytartej legendy futuryzmu.

Przyjąwszy fakt, że 80% piszących o futuryzmie nie ma o nim nic ciekawego i pozytywnego do powiedzenia, wypada stwierdzić, że mleczne bajki niepowołanych krytyków, ubrane w papierową sukienkę stylu, dowodzą tylko ich bezkrwistości i impotencji w stosunku do omawianego przez nich ruchu. Futuryzm jest zjawiskiem niespodziewanem i przerastającem ramy artykułów.

Jako bezpośrednio zaangażowany w awangardzie poetyckiej polskiej, oraz jako młodzieniec, nie mający zupełnie aspiracji do poprawnego pisania fejletonów, zabieram głos w sprawie, która mnie tak bardzo obchodzi, jak obchodzi każdego wieśniaka pole żytnie, po którem mu tratują krowy.

* * *

Jasnem jest pewnie dla wielu, że pierwszy etap futuryzmu polskiego już się skończył. Spłonęła fragmentaryczna i oślepiająca rakieta bojowej poezji futurystycznej. Miała ona swoje wady i dużo możnaby jej zarzucić. Z tego nieprzyjemnego zadania jednak nie wyręczy nas za kilka lat historja literatury. Cokolwiekby się mówiło na korzyść, albo potępienie tej poezji, na jedno zgodzić się musi: **przyniosła ona nam błogosławiony krzyk Kolumba, że poza naturą i sztuką jest jeszcze coś innego.** Futuryzm był ruchem spontanicznym i nieprzemyślanym. Spotykałem się często z błędnem mniemaniem ludzi, którzy z naszego nowoczesnego odruchu w sztuce chcą albo uczynić manometr informacyjny najnowszych poczynań tego rodzaju na Zachodzie, albo, co gorsza, chcą zignorować jego pozytywną wartość, nazywając go poprostu nieudolną i spóźnioną kopją zagranicy. **Futuryzm polski nie otworzył kulturze naszej okien na zagranicę i Europę; był on jedynie furtką na zagranicę i Europę naszej nowej świadomości artystycznej;** że ta furtka skrzypiała za głośno, to prawda, ale na obronę można powiedzieć, że było to w celu zwrócenia uwagi tych, którzy spali.

Poezja sztandarowa naszej awangardy jest wprawdzie fragmentaryczna, ale wymowna. Pierwszy jej rozpędowy etap przyniósł literaturze kilka talentów nieposlednich i mocnych.

Od zdegenerowanego epigonizmu powojennej liryki zapaliły się pierwsze konstrukcje indywidualisty **Tytusa Czyżewskiego.** Jestem jednym z niewielu broniących tego odrębnego i niewątpliwego typu poety, którego jednak niektóre poezje budzą wątpliwość nawet w kołach sympatyków awangardy. Czyżewski jest pierwszym poetą mechanicznym, rafinowanym, o typie zagranicznym; jego organizacja poetycka jest obcą naszej rasie, choć zagranicą mogłaby znaleźć zwolenników. Rewolucyjnej gorączce nowych form i nowego wyrazu winniśmy namiętny i rtęciowy liryzm **Brunona Jasieńskiego.** Genjalny patos jego wykrzyknika, ukryty czasem za firanką symbolicznej perwersji, po obnażeniu go z rytmicznych wdzięków, okazywałby niekiedy, że brak mu krwi. Nowoczesny Wilde polski z chwilą, kiedy przestanie patrzyć się na swoją krawatkę, zacznie patrzyć się we własną duszę. Tu wyrósł głęboki poetycki sentyment **Stanisława Młodożeńca**, niedocenianego dzisiaj liryka-architekta mowy poetyckiej. Na tem tle zrodziła się wnikliwa i subtelna dialektyka mistrza nowoczesnej metamorfozy, najpoetyczniejszego z młodych poetów, **Anatola Sterna**, oraz cerebralna wrażliwość **Aleksandra Wata.**

Okres drugi polskiej awangardy poetyckiej datuję od 6-go numeru „Zwrotnicy" i wydania „Almanachu F. 24". Po bojowej poezji futurystycznej przychodzi kolej na poezję spokojniejszą, budowaną harmonijnie i celowo. Poza odrębnym typem poety-konstruktora Tad. Peipera w grupie lewicy literackiej stanął szereg nowych poetów: **Stan. Brucz**, hiperboliczny **Bol. Dan**, mocny, choć zanadto trącący polityką **Miecz. Braun, Stef. Gacki** i inni.

Ze zdobyczy formalnych do niebywałego rozkwitu w poezji awangardy doszedł język poetycki. Bogactwo przymiotników, nowy zapach i śmia-

*) Fejleton p. Jalu Kurka nie jest spokojną oceną krytyka lub obserwatora. Pisze go młody poeta futurystyczny, entuzjasta form nowych, bojowiec poetyckiej awangardy. Czytelnicy znają już kilka jego utworów poetyckich. (Red.)

szedł do władzy rząd, który po raz pierwszy w Polsce, od chwili Jej wskrzeszenia, **szczerze i jasno przyznał się do swych przekonań religijnych i zasad katolickich, — oburzenie P. P. S. jak i oburzenie Czarnego Bloku przybrało formy nienawiści iście talmudycznej.**

Rząd większości Narodowej stał się w samej swojej istocie **przeciwny naturze P. P. S., stał się** dla niej najbardziej zasadniczym, śmiertelnym wrogiem.

Takiego wroga musi intensywnie **nienawidzić** partja, opierająca na **nienawiści swój społeczny program.** Takiego wroga musi zwalczać bez pardonu, **bez litości.** Sprawowaniu rządów przez Blok Narodowy trzeba wszelkiemi środkami przeszkadzać i przeciwdziałać. Trzeba opinję przeciwko niemu wzburzyć i zbuntować, trzeba Blok ten jaknajprędzej rozbić. Walka musi być na zabój, nieubłagana, aż do ostatecznego zwycięstwa.

I tak rzeczywiście ta sprawa została w sposób jawny i otwarty postawiona na terenie sejmowym. Nienawiść i wściekłość posłów socjalistycznych wyładowyła się wprost w niszczeniu mienia państwowego na sali sejmowej podczas plenarnych posiedzeń Sejmu".

Rządy gen. Sikorskiego.

Mowca dotykając następnie ekonomicznej nędzy w Państwie, powołuje się na rząd poprzedzający gabinet Witosa.

„Przywódcy opozycji — mówi mec. Dobrzański — wiedzieli doskonale, że **paromiesięczne rządy jen. Sikorskiego pochłonęły bezlitośnie wszelkie wpływy i zapasy walut obcych dla sztucznego podtrzymywania kursu marki polskiej za pomocą interwencji giełdowej.** Kiedy przyszedł do władzy rząd Witosa, **musiała ustać interwencja, z powodu braku walut obcych w skarbie.** Jednocześnie ze względów politycznych, nastąpił generalny atak giełd na kurs marki polskiej.

P. P. S. i Strzelec.

Mowca kreśli następnie rolę przywódców czerwonej rebelji, poczem mówi w ten sposób:

„Zachodzi jeszcze jedna kwestja. Kiedy się postanowiło, że należy rząd obalić, trzeba było to uczynić w drodze rewolty. Są dwa sposoby **urządzenia zamachu.** Tak samo jak dwa sposoby prowadzenia walki strajkowej. Są strajki dzikie i **zorganizowane.** Oskarżony Drobner w swej książce o procesie listopadowym **szydzi z P. P. S.,** który trudnił się hamowaniem walki klasowej. To hamowanie było nadawaniem pewnego żywiołowego ruchu, pewnej zorganizowanej formy. Jeżeli chodzi o wywołanie w państwie rozruchów ulicznych, **to przedstawicielstwo P. P. S. które prowadziło walki rewolucyjne jest przedstawicielstwem doświadczonem i ono wie, że wyprowadzenie mas i pchnięcie do rewolucji, to jest rozpoczęcie igrania z ogniem,** które nie wiadomo, jak się może skończyć.

Oskarżony Rajtarow wie, jak to robić. Chce iść **drogą dzikiej rewolucji, wypuścić więźniów i aresztantów, którzy przynoszą niesłychaną pomoc dla prawidłowej rewolucji.** Kiedy oni wchodzą w masy, nadają masie takiego żywiołowego ruchu, jakiego żadna organizacja nie może powstrzymać. Oczywiście Rejtarow tego chce, ale **P. P. S. nie chce tego, bo prawdopodobnie toby się nie udało i zaprowadziłoby nas jako cząstkę do III. Międzynarodówki z władzą w Kremlu na czele.** My nie jesteśmy III międzynarodówką, więc tę rewoltę trzeba w inny sposób przeprowadzić, aniżeli mówił Rejtarow. Ulicę weźmie się do pomocy podstawowej armji. Trzeba takiej organizacji, którąby była **wprawną do czynnej bojowej akcji przeciw wojsku** i z drugiej strony, żeby kordynowała **ruchy tych mas i żeby mogła nadać ogólny charakter tej rewolcie.** P. P. S. jednak niema bojówek. Więc musiała być inna organizacja, którąby stanowiła kadry wojsk regularnych.

Udział Strzelca w rozruchach.

I to zeznawał świadek Abłamowicz, co do którego zeznań musimy się zgodzić, gdyż nie jest to człowiek zdolny do kłamstwa. Między innemi zapytany przezemnie, jaka jest ilość członków Strzelca, odpowiedział mi, że to jest **tajemnicą organizacji!!**

Skład tej organizacji wykazał w ostatnich czasach **olbrzymie mankamenty.** Krakowska organizacja Strzelca obejmowała w wysokim stopniu takie żywioły, które szły ogromnie na rękę PPS. Widzimy, że **przywódcy Strzelca są przywódcami albo sympatykami P P. S.** Partja miałaby wtedy obowiązek odwołać się do pomocy Strzelca. Bez pomocy zorganizowanej siły i mającej komendantów nie można należycie opanować mas, któremi chce się kierować. — Trzeba było **kadr rewolucyjnych, które w te masy należało wprowadzić. Te kadry powinien był wprowadzić Strzelec.** — Ze względów technicznych **udział Strzelca był bardzo ważny, on dostarczał elementu młodego i zapalonego, dostarczał kierowników fachowych, którzy chronili ruch od skoślawienia.**

Z życia miejscowego Strzelca uderzyła mnie jedna okoliczność. Na jego czele stał w swoim czasie człowiek, który się nań najbardziej nadawał na kierownika tej organizacji. Był nim Dr. Abłamowicz, człowiek szalonej odwagi, rycerz skrzydlaty. Gdyby rozruchy miały się odbyć w tym okresie czasu, kiedy Abłamowicz był naczelnikiem Strzelca, **nie byłby on użyty jako narzędzie tych rozruchów.**

Sam Strzelec oficjalnie jest grupą niepolityczną, więc oficjalnego udziału przyjąć nie mógł. Jest on nieoficjalnym wydziałem P. P. S. i brał nieoficjalny udział w rozruchach. W zaburzeniach 6 listopada znać

STRATEGICZNE PRZYGOTOWANIE OFICERSKIE.

Widać to nie tylko pod względem bojowym, lecz i organizacyjnym. Widziano już wczas rano 6-go listopada — jak zeznają świadkowie — **bojowców, którzy z pistoletami formowali się po ulicy.** Jaka organizacja mogłaby to organizować, jak nie Strzelec. To są dowody raczej teoretyczne, ale **nie brak i faktycznych.** Czy te Werndle, jakie rozdawał oskarżony Rejman nie są dowodem. — Wiemy, kto miał takie karabiny. Zeznawał świadek por. Niesiołowski, iż **jako jeniec w domu robotniczym znalazł legitymację związku strzeleckiego.** W jaki sposób ona tam się znalazła? — **Strzelec to sztab podczas rozruchów.** Oprócz tej roli nieoficjalnej nie zaprzeczam, iż Strzelec pełnił oficjalną rolę przy rozbrajaniu".

Przedwczesne triumfy.

Mowca omawia następnie szczegółowo rzeź 6-go listopada, poczem mówi o triumfach P. P. S. Otóż panowie Hofmann i Jaroszewski proklamowali, iż wojewoda uciekł, władzy nad miastem niema i przechodzi ona w ręce posła Marka! Tak, bardzo słusznie. Lepiej, żeby objął władzę poseł Marek, aniżeli taki Rejtarow. **Zaproszono policjantów do milicji ludowej. W domu robotniczym poseł Marek namawiał ułanów, aby wstąpili do milicji, bo wszystkie miasta są już socjalistyczne.** Poseł Marek wydaje legitymacje na pozwolenie jeżdżenia autem, co dowodzi, **że miał już pewną** władzę.

Nie był on samowładcą. Miała być przecież republika, musiała być więc rada robotnicza. Nie było to jednak zwycięstwem. Mogło to być zwycięstwem w pojęciu takich, jak Dr. Drobner i redakcja „Naprzodu". Gdzieindziej mogło ono wywołać uczucie psychozy.

Musimy powiedzieć, że piechota została **rozbrojona** zapomocą pułapki, dobrze przygotowanej w sposób podstępny, a jeszcze bardziej podstępnie został wykonany mord na ułanach. Więc to

---

tość przenośni, niespodziewana rytmika, skojarzenia asonansów. Technika wiersza prosta i rozmaita wymagałaby jednak wynalezienia nowych kształtów poetyckich lub odmłodzenia starych. Poezja, która dzisiaj zanadto faworyzuje (nie bez pewnej słuszności) pracę stalowych miast XX. w. winna się rozprzestrzenić także i na wieś. Pożądanem byłoby nowe pojęcie erotyzmu w miejsce wyciśniętej ze soku zmysłowości, oraz wprowadzenia specjalnego polskiego egzotyzmu (nieodłączny wpływ morza na poezję). Tematowe ujęcie powinno być wszechstronne: dzwoniący krok maszyny należy śpiewać z przeciągłym świstem kamiennych bruków, smętne rozhuśtanie się cmentarnych wierzb z tęsknotą fabrycznych syren, zorzanny ból horyzontu z pożądaniem wiekuistych wzgórz. Pamiętać trzeba, że nowa forma nie wystarczy, trzeba poezję owiać nowym duchem. **Z rozkrzyczanym spazmem poetyckiej formy winien być sprzęgnięty wewnętrzny wibr emocjonalny treści.** Treść oczywiście w nowem pojęciu, jako syntetyczne oparcie myśli i jako zewnętrznie uchwytny duch formy. O tym to duchu w poezji myślałem ubiegłego roku, kiedy obłąkany gwiezdnym kosmizmem pisałem przy parterowem oknie do Marinettiego następujący manifest, w odpowiedzi na jego „sztukę mechaniczną":

„Przyjacielowi mojemu z za Alp sława i pozdrowienie.

Mam lat 19. Jestem dzieckiem gwiazd.

Kultura nasza nie idzie we właściwym kierunku. Postęp nie leży w usunięciu analfabetyzmu i w wynalezieniu coraz gwałtowniejszych gazów trujących. Estetyka pożądania i filisterskiej przyjemności w sztuce skończyła się.

Wiek nasz nie umiał oprzeć się plecami o mocną platformę.

Pragniemy syntezy.

Potworna maska mechaniki dzisiejszego świata wymaga odciążenia jej duchowego bezmiarem skoku w gwiazdy.

Czujemy kosmicznie. Czujemy się zrodzonymi w gwiazdach.

Budujemy maszyny, które są symbolem dynamicznej duszy świata.

Budujemy okręty i aeroplany, które są jaskrawym dowodem naszego instynktu planetarnego i naszej wieczystej bezgłośnej tęsknoty.

Świst lokomotywy i południowy zastygły krzyk miasta słyszą gwiazdy.

W maszynie krzyczy człowiek.

Sztuka jest świadomością kosmiczną.

Spraw, żeby wszechmocna szybkość przywiązała duszę naszą krwawemi nićmi do duszy wszechświata.

O spraw —

Mam lat 19. Jestem dzieckiem gwiazd i kocham Ziemię.

Między Marsem a Venus jest 300 takich ziem. Nie mają jeszcze aeroplanów. Nie umieją krzyczeć.

Za maszyną są gwiazdy. Dlaczego nie widzisz gwiazd mistrzu — przyjacielu mój — dlaczego?

W mojej Polsce pola są żółte i śmieją się w niebo tak samo, jak kamienice medjolańskiego Corsa.

Dlaczego? —"

Tak śniłem nową poezję polską, wierząc święcie, że uda się ją połączyć równocześnie z maszyną i gwiazdami. I dzisiaj bardziej w nią wierzę, niż kiedykolwiek.

* * *

Kulturalni czytelnicy wybaczą mi, że artykuł niniejszy pisałem bez przygotowania i niezręcznie. Jadę do Włoch i mam gorączkę. Pozatem pisanie w Polsce o polskim futuryzmie jest zadaniem bardzo niewdzięcznem. Jestem przekonany, że publiczność zamiast tego artykułu chętniej widziałaby fejleton o futuryzmie włoskim. Ale o rzeczach, które mnie najbardziej interesują, nie umiem pisać. Przyznaję, że gdyby to był artykuł o poezji futurystycznej włoskiej, napisałbym go może lepiej. Byłby bardziej zrównoważony i spokojny. Mylą się ci, którzy myślą, iż sądy moje są opłukane w gorącej wodzie entuzjazmu; są przecież mojemi osobistemi sądami, ponadto zrodziło je coś, jak niebieskawa mgła zrozumienia, t. j. widzenia tego, co normalnym oczom ukaże się dopiero za 10 lat.

Składam hołd „Głosowi Narodu" za to, że zechciał udzielić głosu poecie z wyklinanego bastjonu awangardy, przez co stwierdza, że wychodząc codziennie, sztuką nową zajmuje się wcale niecodziennie.

Jako resume mojego artykułu — opuszczając ojczyznę — rzucam pod adresem tych, którzy nas kochają i nienawidzą, stwierdzenie:

Jeżeli psychika polska wchłonęła w siebie ożywczy ozon nowoczesności, to faktem jest, że albo — pierwsza ewentualność — udławiła się nim, albo — druga — nie wydała jeszcze w pełni swojego wspaniałego owocu. W pierwszym i drugim wypadku oczekujemy od niej letniego upamiętania lub dojrzałej jesieni.

Jalu Kurek.

wcale nie było zwycięstwem. Dochodzą teraz wieści inne. Armja robotnicza nie idzie na odsiecz. Pokazało się, że to było nadzieją zaślepionych. W stolicy był spokój. Doszło do paru wybuchów na prowincji, które jednak żadnych rezutatów nie dały. Dlatego **mówcy mówili, że trzeba kapitulować.** Nigdy nie zarzucałbym kłamstwa tym posłom, którzy mówili, że uspakajali. Musieli to robić, bo ci ludzie mogli mieć potem do nich żal i mówić: **poco wywołaliście to wszystko, poco zgubiliście tylu ludzi.** Odebranie broni bardzo rozumnie zostało wykonane, **ale inaczej być nie mogło.** Już z samego słowa, że był rozejm, przy którym się tak upierano zupełnie niesłusznie to robili — dla ambicji tylko! Jeżeli toczy się walka zbrojna, to zawiera się rozejm z komendą. Więc jeżeli panowie ci powiedzieli, że my zaprzestaniemy walki, my będziemy uspakajali tłum, t. j. to samo, **że oni byli władzą i że ich tłum słuchał.** Trzeba mieć wielką władzę, ażeby po przegranej można powiedzieć tłumowi, zwróćcie broń i poddajcie się. Tylko taki dowódca, który podczas boju zdobył zaufanie, tylko taki człowiek może zazwezwać do złożenia broni!"

(Dokończenie mowy mec. Dobrzańskiego podamy w następnym numerze).

* * *

43 dzień rozprawy.

rozpoczyna obrońca **Rosenzweig.** Przemówienie jego jest niejako **zbiorem tych wszystkich frazesów, jakie wypowiedzieli już wszyscy przedmówcy** z P. P. S. A więc stereotypowe oskarżenia pod adresem rządu, „który stanie przed sądem historji", pretensje do prokuratora za „ciężkie zarzuty względem tak potężnej partji jak P. P. S.", długi szereg pochwał dla swego stronnictwa i t. d. Każde niemal zdanie p. Rosenzweig rozpoczyna od humorystycznych wykrzykników wiecowych: **ja pytam się was panowie...**!

Po omówieniu części ogólnej, t. j. po przeprowadzeniu obrony P. P. S. i rzuceniu oskarżeń na rząd narodowy, obrońca socjalistyczny **apeluje do ławy przysięgłych, aby nie zasądzała oskarżonych, którzy działali tylko „w dobrej wierze".** Następnie naprowadza „bardzo dodatnie rysy charakterystyczne" swoich klijentów przedstawiając ich rolę w wypadkach listopadowych jako bardzo chlubną i zbawienną dla „zlikwidowania zamieszek".

Dłużej zatrzymuje się p. Rosenzweig nad obroną swego kolegi z foteli radzieckich, Ziffera. O zarzutach aktu oskarżenia, według których pan radca dopuścił się zbrodni buntu i rozruchu, obrońca nie chce słyszeć. **Fakt udowodniony** na rozprawie, że oskarżony ograniczył wolność osobistą oddziału policyjnego, p. Rosenzweig w krótkiej drodze zaprzecza. Zdobywa się na tego rodzaju argument, że zeznania kom. Ptaszkowskiego, na podstawie których prokuratorja zbudowała oskarżenie przeciw Zifferowi, są **bardzo problematyczne!**

Kończy następującem zdaniem: „Werdykt wasz panowie przysięgli będzie **werdyktem przeciw robotnikowi krakowskiemu!** W interesie Państwa leży, abyście panowie uwolnili wszystkich oskarżonych od winy i kary".

MEC. WOŹNIAKOWSKI

mówi na nutę swoich kolegów. A więc znowu podnosi zasługi P. P. S. i znowu gromi rząd narodowy. Prosi o werdykt uwalniający i stara się go wytłumaczyć koniecznością obustronnego interesu.

Poseł **Śmiarowski** mówi wiele o braku atmosfery „czystości" na sali sądowej (ma rację — Red.) i żali się, że oskarżono partję P. P. S. i Strzelca i dopatruje się tu zemsty partyjnej. „Czy wy zdajecie sobie sprawę panowie przysięgli — mówi — że dlatego tylko oskarżono p. **Reimanna**, aby mając w ręku wyrok zasądzający, rzucić się i spotworzyć organizację strzelecką jako przeciwpaństwową"? Tego rodzaju bredniami starał się p. Śmiarowski osłabić podstawę oskarżenia i wywrzeć na przysięgłych wrażenie, że jedynie „tło polityczne" doprowadziło do procesu.

POWOLNYM KROKIEM DO WERDYKTU.

zdąża rozprawa. Przemawiało dopiero 10 obrońców oskarżonych, **pozostaje jeszcze trzech.** Wygłoszą oni swoje przemówienia w poniedziałek 28 b. m., poczem **replikował będzie prokurator Dr. Hubel. Odpowiedzą znowu obrońcy,** prawdopodobnie **mec. Szurlej** imieniem obrońców strony poszkodowanej, zaś ze strony obrońców oskarżonych **pos. Liebermann. Jest również prawdopodobne, że zechcą także zabrać głos niektórzy oskarżeni.**

W ten sposób poniedziałek będzie już wypełniony, a **resume przewodniczącego wypadnie na wtorek** i niewątpliwie potrwa do godz. 3 po południu. Według przypuszczalnych obliczeń, **narady sędziów przysięgłych toczyć się będą przez środę i czwartek** potem obrońcy wygłoszą krótkie przemówienia do trybunału, a wreszcie trybunał uda się na naradę.

Gratulacyjna depesza Dowborczyków do mec. Szurleja.

Znakomite przemówienie mec. Szurleja, idące po linji uczuć całego społeczeństwa polskiego, narodowo myślącego, wzbudziło nieopisany entuzjazm. Obrońca otrzymuje **ze wszystkich stron masy depesz gratulacyjnych,** z pośród których przytaczamy jedną nadesłaną od **kpt. rez. Falcmana imieniem grupy Dowborczyków w Kaliszu.**

Brzmi ona: „Tobie Czcigodny Mecenasie, któryś stanął przed Trybunałem sprawiedliwości w obronie pamięci bohaterskich, tak ohydnie pomordowanych w wawelskim grodzie oficerów i ułanów polskich i któryś w tak pięknych, głęboko odczutych słowach gloryfikował majestat Rzeczypospolitej — z okazji tak świetnie wypowiedzianej mowy, ślemy gorące podziękowanie z wyrazami najgłębszej czci i hołdu. Wierzymy, że krwawa zbrodnia, wzgardzona przez **cały patrjotyczny ogół, dozna również z ławy przysięgłych werdyktu, potępiającego przywódców i wykonawców".**

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Jubileusz ks. prałata Sapeckiego.

W niedzielę dn. 20 lipca b. r. odbyła się w Sędziszowie (pow. ropczycki) uroczystość jubileuszu ks prałata Pawła Sapeckiego. W dniu tym bowiem upłynęło 60 lat od jego święceń kapłańskich. Ten niezwykły jubileusz uświetnił swoją obecnością sam ks. biskup Fiszer z Przemyśla, który przybył, by sędziwemu jubilatowi złożyć osobiście życzenia. Całe tłumy ludzi zebrały się, by uczcić jubileusz swego proboszcza i swego b. marszałka powiatu. Imponującym był widok wspaniałej procesji, gdy wśród dźwięku dzwonów, wśród szumu chorągwi, wśród potężnej pieśni kościelnej, wprowadzono uroczyście dostojnego Jubilata w podwoje świątyni, którą on już 50 lat jako proboszcz tutejszy zarządza. W niej odprawił Ks. Prałat-Jubilat uroczyste dziękczynne nabożeństwo, w czasie którego odsłonięto tablicę pamiątkową.

Nowy zamach na prochownię we Lwowie?

„Wiek Nowy" podaje, że wczoraj w nocy wartownik przy prochowni na Cytadeli zauważył skradających się jakichś ludzi. Zanim miał czas zorjentować się w sytuacji, ludzie ci, ubrani po cywilnemu, rzucili się na niego; wtedy żołnierz wystrzelił z karabinu, zamachowcy odpowiedzieli strzałami i uciekli. Pościg nie wydał żadnych rezultatów.

WARSZAWA WALCZY Z LICHWĄ RESTAURACYJNĄ. Oddział walki z lichwą komisarjatu rządowego w Warszawie prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie cen w restauracjach. Pobierający nadmierne ceny ukarani zostaną administracyjnie lub sądowo. — Tylko władze krakowskie jakoś nie chcą psuć humoru tutejszym restauratorom.

FAŁSZYWE HARCERSTWO. T. zw. „Wolne harcerstwo" nie ma nic wspólnego z Zarządem Harcerstwa Polskiego. Jest to grupa o zabarwie-

Opera lwowska w teatrze Słowackiego.

(Lakme (dok.) — Aida).

II. A teraz przejdźmy do wykonania „Lakme", którem opera lwowska rzeczywiście poszczycić się może. Lakme grała Liliana Zamorska. Lepszej przedstawicielki wyobrazić sobie nie można. Zewnętrzne warunki predestynują ją idealnie na córę szlachetnej rasy Hinduskiej, wysmukła, młodociana postać gnie się jak trzcina w estetycznych pozach, a wdzięk podkreślają stylowe szaty, spowijające się w mgłę wschodniej baśni; Istna księżniczka z tysiąca jednej nocy! Głos o charakterze zdecydowanej koloratury zwycięża wszystkie techniczne trudności pod kątem wypuklenia treści akcji, każdy zwrot wirtuozowski umie związać i uzasadnić sytuacyjnie, cyzelując każdy szczegół wokalny nadaje mu sens realistycznego przeżycia. Szczytem całej gry była ballada w drugim akcie, wykonana z mistrzostwem technicznem i prawdą wewnętrznego przejęcia się. Gdyby p. Zamorska tę jedną partję miała w swym repertoirze, mogłaby nią zapewnić sobie powodzenie na wszystkich scenach europejskich, na sposób Lachowskiej, której niedościgniona Carmen jest idealną syntezą koncepcji autora. Niema jednej struny dyssonansowej, któraby psuła harmonję poetyckiego zjawiska, jakiem jest Lakme Zamorskiej.

Niemniej też i jej partner, Czarnecki, tenor włoskich oper, dotrzymywał godnie poziomu artystycznego głównej bohaterki. Jego Gereold w charakterystyce, ruchach i grze był doskonałym typem angielskiego oficera w kolonjach. A głos! Nie słyszeliśmy od szeregu lat na scenie operowej w Krakowie tak pięknego i wyrobionego organu.

Córki gubernatora angielskiego grały pp. Rotowska i Lipowska, która srebrnym timbrem swego głosu wyróżnia się wśród każdego zespołu.

Braminem Nilakantą był potężny bas, Michał Martini, któremu pięknemu organowi możnaby jedynie zbytnie tremolando zarzucić. P. Hruglerówna w roli guwernantki, mistress Beutson, utrzymała się poprawnie w wstrzemięźliwych ramach głosowych i scenicznych. Pełne uznanie należy się dyr. Józefowi Lehrerowi, za doskonałe prowadzenie karnej i zgranej orkiestry, która wszystkie nuance techniki kompozytorskiej z właściwem zrozumieniem wydobywa i interpretuje.

Pozatem wystawa kostjumów i oprawa sceniczna tak jest stylowo zestawiona i w szczegółach przemyślana, że za miłe wrażenie całości należą się gorące wyrazy uznania dla dyrekcji, a w opracowaniu ugrupowań sytuacyjnych i współpracy scenicznej chóru reżyserowi, p. Cygamikowi.

Wrażenie z całości opery pozwoli mi porównać zespół lwowski (uwzględniając pomniejszenie rozmiarów wykonawczych odnośnie do mniejszej sceny) ze sceną warszawską i wypadnie na korzyść gości. Mniejszymi, skromniejszymi warunkami osiągają pełnię estetyczną, która niezatartem piętnem odbije się w duszy widza.

Wstydem doprawdy nazwać można, że krakowska publiczność tak słabo okazuje zainteresowania dla rzeczy prawdziwie pięknych, których przeżywać nie prędko będzie miała sposobność po raz wtóry; za to obecni, wyszedłszy pod urokiem w całem tego słowa znaczeniu podniosłego zdarzenia operowego, winni być rozsadnikiem sympatycznej agitacji dla poważnych atrakcji scenicznych.

Przejdźmy odrazu do następnego przestawienia, które w bezpośredniem po sobie sąsiedztwie świadczą o energicznej inicjatywie zarządu zespołu lwowskiego.

Gdyby nie brak przestrzeni na scenie krakowskiej, wystawienie Aidy nie pozostawiłoby nic do życzenia. Staranne opracowanie szczegółów reżyserskich, dobre dekoracje i doskonałe kostjumy składają się na stylową ramę zamierzchłego Egiptu, gdy w walkach z Etyopami walczył o swą potęgę i utrzymanie tysiącletniej świetności. Obsada wokalna z pierwszorzędnych sił artystycznych, z których bohaterka główna, Aida znalazła genjalną interpretatorkę w osobie Franciszki Platówny. Rok temu mieliśmy sposobność poznać Platówna, jako Mystokle, w Zamarłych oczach, lecz przeważający liryczny charakter tej roli nie odpowiadał właściwościom jej talentu nawskroś dramatycznego, wybuchowo-namiętnego, o wspaniałym, potężnym głosie. Dzisiaj zarysowała się przed nami, jako niezrównana artystka dramatyczna, która z pełną świadomością swego daru Bożego, umie go zużytkować na deskach scenicznych. Jej głos brzmi jak potężny dzwon, którego rozkołysane tony wibrują szerokiemi kręgi w popowietrzu, a metalicznie piękna barwa wyróżnia go wśród najliczniejszego zespołu. Przytem doskonała szkoła wokalna i wrodzona muzykalność pozwalają jej przezwyciężać z dziecinną łatwością spiętrzone trudności Verdiowskiej techniki i po-

niu bolszewickiem („Płomienie", jej organ, były kilkakrotnie konfiskowane), sprzyjająca naszej mniejszości narodowej i nawet — jak się dowiadujemy — przez władze państwowe nie zalegalizowana.

UROCZYSTOŚĆ RACŁAWICKA odbędzie się dnia 7 września w Racławicach, z powodu 130-tej rocznicy zwycięstwa i będzie połączona z sypaniem kopca. Protektorat objął gen. Sikorski.

Z KOLONJI W PORĘBIE WIELKIEJ. P. Jan Paully pisze nam: Jeden dzień pobytu na kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej, położonej wśród uroczej, podgórskiej okolicy Mszany Dolnej, pozostaje bardzo miłem wspomnieniem. Widzi się tu bowiem owocną pracę jednostek, zapatrzonych w cel życia ś. p. Dra Jordana, twórcy kolonji. Miłym zewnętrznym wyglądem zakładu zachwycony, oglądając wnętrze, podziwiam czystość, skromne, a gustowne urządzenie, a ponadto salę zabaw, zaopatrzoną w instrumenta muzyczne i gry towarzyskie dla użytku młodzieży. W tym roku na pierwszym sezonie z kolonji korzysta przeszło 60 uczniów, pod niestrudzonem kierownictwem pp. Kochów i Dr Ekierta. Pobyt w kolonji przywodzi na myśl, że jednak potrzebnem jest większe zainteresowanie się społeczeństwa kolonją tak, by żadne dziecko nie musiało spędzać wakacyj wśród murów miasta, tembardziej, że Towarzystwo kolonij ma zamiar już w tym roku przystąpić do powiększenia zakładu.

NADUŻYCIA PODATKOWE FIRMY NIEMIECKIEJ NA G. ŚLĄSKU. W koncernie węglowym Cassar Wollheim w Katowicach wykryto wielkie nadużycia w wykazach sum, podlegających opodatkowaniu. Na wniosek prokuratora, całą księgowość firmy zajęto i przewieziono do sądu. Śledztwo prowadzi okręgowa prokuratorja wraz z wydziałem skarbowym.

NAPADY BANDYCKIE W KAŁUSKIEM. „Gazeta Lwowska" donosi z Kałusza, że ubiegłej nocy popełniono tam morderstwo rabunkowe na osobie Tadeusza Mencla, właściciela dóbr, zamieszkałego w Bedyni pow. kałuskiego. Dwór splondrowano. Działa tu prawdopodobnie zorganizowana banda, gdyż tejsamej nocy dokonano drugiego napadu rabunkowego na jeden z dworów, położonych niedaleko Bedyni. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

ZASYPANI PRZEZ PIASEK. Onegdaj w Piotrkowie, przy robotach przy wydobywaniu piasku, wysoka podkopana ściana piasku obsunęła się i zasypała trzech robotników. Dwu z nich zdołało się wydobyć na wierzch, natomiast trzeci, Gwozdek, znalazł śmierć.

KATASTROFA W KOPALNI. We wtorek na kopalni Miłosięki pow. Będzińskiego nastąpił wybuch. 1 robotnik zabity, 3-ch rannych.

---

rywać słuchacza w tę dziedzinę piękna absolutnego, gdzie się zatraca poczucie analitycznego kryterjum, poddając zmysły jedynie rozkoszy estetycznej. Opera lwowska umie dobrać główne przedstawicielki ról tytułowych; jak Lakme, tak i Aida spełniają idealnie swe zadanie. Rywalką jej była pełna gracji i wytwornej linji Marja Tęczarowska, jako Ammeris'a, Radamesa grał Mann, któremu hieratyczność ruchów w ceremonjale egipskim korzystnie uzupełniała luki werwy scenicznej, a poważnie wystudjowana partja pozwalała rozwinąć wrodzone piękno głosu. I inne role miały znanych nam już przedstawicieli w p. Martini, (Ramfis, arcykapłan), Cyganiku (Amonastro) i Jeleńskim (król Egiptu), którzy składali całość opery na europejskim poziomie. Batutę kapelmistrzowską prowadził p. Alfred Stadler, wydobywając całe tematyczne piękno programowo rozprowadzonych motywów (uwertury), wreszcie pod kreślić muszę i stylowo wypracowany balet; który zarówno w Lakme, jak i w Aidzie, wykazuje dużo smaku i zrozumienia dla stylowej choreografji. Na korzyść dla obu oper wychodzi też i skromniejsza interwencja suflera, który w pierwszym przedstawieniu zbyt donośnie uprzedzał intencje artystów.

Te dwie opery, stawiając świadectwo poważnej kultury opery lwowskiej, każą się nam cieszyć nadzieją, że zrozumienie dla jej wartości stanie się udziałem nietylko krytyki, lecz i szerokich warstw Krakowa, dla którego zniżone ceny winny być i pod względem finansowym zachęcającym momentem.

Dr. Melanja Grafczyńska.

PIERWSZY RADJOKLUB WE LWOWIE. Inż. Libański założył we Lwowie pierwszy radjoklub. Kiedy i czy Kraków doczeka się czegoś podobnego?

ODZNACZENIA JUGUSŁOWIAŃSKIE DLA UCZONYCH POLSKICH. Na wniosek ministra oświaty, król odznaczył orderami jugosłowiańskimi kilku profesorów polskich.

OTWARCIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO. Na otwarciu Kongresu eucharystycznego wygłosił mowę powitalną biskup z Namuru, Heylen, oraz biskup z Haarlemu Callier. List papieski z błogosławieństwem odczytał kardynał legat Rossum. W otwarciu kongresu wzięło udział około 30 tysięcy osób.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRAWNIKÓW. Na dzień 7 września b. r. zwołany został do Sztokholmu 33-ci międzynarodowy Kongres Stowarzyszeń prawniczych. Kongres potrwa do 13 września.

WSPANIAŁY ROZWÓJ RADJOTELEGRAFJI. Angielskie ministerstwo poczt komunikuje, że rozwój radjotelegrafu postępuje tak szybko naprzód, iż tygodniowo wysyła się do Kanady 400 tysięcy słów rozmów prasowych.

A u nas świat zabity deskami.

KONFERENCJA OŚWIETLENIOWA. W Genewie otwarto VI sesję międzynarodowej Komisji dla spraw oświetleniowych. Na porządku dziennym znajdują się między innemi sprawy znakownictwa i słownictwa fotometrycznego, fotometrji różnobarwnej, norm oświetlenia publicznego ze stanowiska hygjeny i t. p. W konferencji biorą udział delegaci: Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwajcarji, Włoch i Polski; ogółem 40 delegatów. Polskę reprezentuje prof. Drenowski.

ORKAN W SZWAJCARJI. Wschodnia część Szwajcarji ucierpiała wiele od panującej ostatnio burzy, która chwilami przybierała cechy orkanu. Spadły też grady, które pokryły pola miejscami na kilkanaście ctm. Najbardziej ucierpiał kanton Appenzell i St. Gallen. W wielu miejscach pozrywane dachy i kominy, a połączenia telefoniczne pozrywane. Zbiory poniszczone.

POLICJA LOTNICZA W NOWYM JORKU. W ostatnich dniach zaprowadzono w Nowym Jorku policję lotniczą. Koło miasta krąży stale 16 aeroplanów, mających regulować żeglugę powietrzną, śledzić przemytników morskich i t. d.

JAK AMERYKANIE REKLAMUJĄ KSIĄŻKI. W jednem z ogłoszeń w chicagowskim „Dzienniku Związkowym" czytamy: „Wielki sennik uniwersalny, zawiera 548 stronic, 600 ilustracyj, 175.500 wyrazów, waży przeszło 2 funty"... — Ciekawy sposób reklamowania!

RESTAURACJA PETERSBURGA. Komisarjat gospodarki państwowej zaakceptował plan restauracji Petersburga. Według planu, roboty restauracyjne trwać będą około pięciu lat, a koszta wyniosą 26 miljonów rubli. Roboty mają się rozpocząć w jesieni.

OBŁAWA NA GROŹNEGO BANDYTĘ RUMUŃSKIEGO. Jak podają dzienniki, od dłuższego czasu trwa pościg za znanym hersztem bandy rozbójników, przyczem biorą udział oddziały wojska, konnicy i żandarmerji. Obecnie herszt ten, nazwiskiem Terente, ukrył się z towarzyszami w błotach u ujścia Dunaju, gdzie ściganie go napotyka na wielkie trudności. Za schwytanie jego naznaczono nagrodę 200.000 lei. Popełnił on niezliczoną ilość napadów rozbójniczych, rabunków i 7 mordów. Raz schwytany, uciekł z więzienia.

Z sali sądowej.

Rozprawa prasowa „Głosu Narodu".

Dzisiaj, w sobotę, toczyła się w krakowskim sądzie okręgowym rozprawa apelacyjna w sprawie zamieszczonej w „Głosie Narodu" we wrześniu ub. roku notatki o dyslokacji wojsk. „Głos Narodu", powtarzając wówczas za prasą lewicową owo doniesienie o dyslokacji (jak się później okazało — fałszywe) zaopatrzył je komentarzem, osłabiającym i bagatelizującym jego treść, oraz piętnującym twierdzenie „Robotnika", jakoby ówczesny rząd (Witosa) nie miał zaufania do załogi warszawskiej. Jest rzeczą zatem jasną, że „Gł. Narodu" działał wybitnie w duchu interesów państwa. Mimoto, sędzia pierwszej instancji, p. Hubaczek, wychodząc z czysto formalnego stanowiska, na wniosek prokuratora, skazał redaktora „Głosu Narodu" na 50 złotych grzywny. Na wczorajszej rozprawie apelacyjnej redaktor naszego dziennika wyjaśnił znaczenie i tendencję inkryminowanej notatki, dowodząc, że celem jej była obrona interesów państwa i rządu i że stawianie jej na równi z antyrządową kampanją lewicowej prasy byłoby absurdem. Następnie adwokat Dr Klimecki wykazał w dłuższym wywodzie prawnym bezpodstawność oskarżenia prokuratury. Senat, w składzie s. s. a. Morusa jako przewodniczącego i pp. s. s. a. Pawlika i s. s. o. Münnicha jako wotantów, zniósł wyrok I-ej instancji i uwolnił redaktora od winy i kary.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Strajk kelnerów.

Wczoraj odbyła się w sali posiedzeń Magistratu konferencja delegatów Związku kelnerów, z właścicielami kawiarń przy współudziale inspektora pracy przy województwie, p. Lip...yńskiego. Przedmiotem konferencji była likwidacja tak długo trwającego w Krakowie strajku kelnerów i kucharzy. Delegatom kelnerów przedłożono ze strony właścicieli nową umowę, na podstawie której mogliby już strajkujący podjąć pracę. Jednak delegaci nie byli kompetentnymi do przyjęcia tej umowy, odroczyli więc odpowiedź do uchwały walnego zgromadzenia, które zwołano w tymsamym dniu wieczorem. Na zgromadzeniu nie powzięto jednak jeszcze decyzji, a to z powodu równej ilości głosów, oświadczających się za przyjęciem warunków i za odrzuceniem. Sprawę więc odroczono do niedzieli.

Kraków, 7 lipca.

SPRZENIEWIERZENIE. W wojskowej sali rozpraw odbyła się wczoraj dnia 26 b. m. rozprawa przeciwko plutonowemu Janowi Bułgarowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, sprzeniewierzenie, oraz nadużycia władzy przez wymuszenie od swych podkomendnych drobnych sum pieniężnych. Trybunał, przyjmując za okoliczność łagodzącą to, że oskarżony nie był jeszcze dotychczas karany, skazał go za powyższe przestępstwa, za które kodeks przewiduje karę do lat 10, tylko na 6 miesięcy więzienia, oraz degradację na szeregowca.

PRZESTRZEGANIE PUNKTUALNOŚCI W MAGISTRACIE. Wczoraj wczesnym rankiem o godz. 8, kiedy to jeszcze zwykle przy biurku niema nikogo, zjawił się niespodziewanie w biurach Magistratu p. komisarz rządowy Wawrausch i osobiście stwierdzał panującą w Magistracie naszym punktualność, oraz pracowitość urzędników.

ROZWÓJ SZKÓŁ HANDLOWYCH W KRAKOWIE. Dowiadujemy się, że od września b. r. otwiera się w Krakowie w budynku szkolnym przy ul. Grodzkiej l. 60 pierwsze pryw. **Liceum Handlowe** męskie i żeńskie, zorganizowane na podstawie najnowszych planów ministerjalnych. Warunek przyjęcia stanowi ukończenie szóstej klasy gimnazjalnej jakiegokolwiek typu. Nauka trwa dwa lata, ukończenie zaś Liceum daje zupełnie te same uprawnienia w zawodzie handlowym lub bankowym, jakie dawało ukończenie dawnej akademji handlowej.

Ten sam zespół patrjotycznych profesorów-fachowców, pragnących ulżyć naszemu Rządowi w krytycznym okresie sanacyjnym na ugorze naszego szkolnictwa zawodowego, zakłada z własnej inicjatywy pierwszą pryw. **Trzyklasową Szkołę Handlową** męską i żeńską z planem ministerjalnym, nadającą również poważne uprawnienia w życiu praktycznem, a zarazem prawo jednorocznej służby wojskowej. Do tej szkoły może być przyjmowana młodzież z ukończoną trzecią klasą gimnazjalną lub wydziałową.

Przy wspomnianych szkołach otworzy się jeszcze całoroczny **Kurs Handlowy** dla dorosłych z wyczerpującem zastosowaniem planów ministerjalnych.

Należy się spodziewać, że wobec przepełnienia szkół państwowych wogóle, a szkół zawodowych w szczególności, zarówno sfery naszego patrjotycznego kupiectwa, jak i najszersze warstwy społeczeństwa poprą te nowe i postępowe usiłowania na polu szkolnictwa handlowego.

OCHOTNICZY WERBUNEK DO POLICJI. Od dnia 28 b. m. rozpoczyna się w wielu okręgach, między innymi i w okręgu krakowskim, werbunek ochotników, pragnących poświęcić się służbie policyjnej. Warunkami, potrzebnymi do przyjęcia, są: wiek od 23 do 45 lat, zdrowa i silna budowa ciała, znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, umiejętność liczenia. Dodatkowym warunkiem jest umiejętność jazdy konnej. Kandydaci winni

zgłosić się do biur odnośnych komend w godzinach biurowych.

KONFISKATY NIEDOJRZAŁYCH OWOCÓW. Mimo obwieszczeń, jakie się ukazały na murach miasta odnośnie co do zakazu sprzedaży niedojrzałych jeszcze owoców, wielu przekupniów usiłuje owoce takie sprzedawać konsumentom. Organa miejskie konfiskują zapasy takich owoców, a sprzedawców pociągają w drodze sądowej do odpowiedzialności.

„KRADZIEŻ W CRACOVII“. W artykule z „Działalności sportowej Cracovii“ Dr Lustgarten został przezemnie przedstawiony jako prezes klubu, podczas gdy urząd ten piastuje z godnością i autorytetem Dr Centnarowski. Jeśli p. Dr Lustgarten, długoletni miłośnik „Cracovii“, nie jest jeszcze prezesem, to nie jest jednak wykluczonem, że nim być może, lub że nim być także potrafi!... — Jotes.

NIE MÓGŁ USIEDZIEĆ. Z więzienia sądu okręgowego karnego zbiegł wczoraj niejaki Gołąb Czesław, rodem z Borowy pow. Wadowice. Gołąb wyfrunął, ponieważ miał odsiadywać karę jednego roku.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSZUKUJE ZAJĘCIA jako inkasent lub woźny neofita, mający dobre rekomendacje, bojkotowany przez bogatą rodzinę i przez żydów z powodu przyjęcia chrztu. Wiadomość w Redakcji.

Ogłoszenie konkursu.

Na inspektora lasów poszukuje Gmina miasta Lwowa leśnika z wyższem wykształceniem i praktyką, z obowiązkiem wykonania bezzwłocznie rewizji planów gospodarczych leśnych.

Warunki wedle umowy.

Zgłoszenia pisemne lub ustne w terminie do 31 sierpnia 1924 do I-go Departamentu Magistratu, ratusz II. J. Neumann w. r.

Lwów, dnia 25 lipca 1924. (1032)

L. prez. 699/24. — Prezydjum Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Repertuar Opery w teatrze im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Pocałunek“, opera komiczna Smetany.

Bilety na powyższe przedstawienia są już do nabycia w kasie dziennej teatru. — Przedstawienia rozpoczynają się punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela: Po południu „Wiera Mircewa“; wieczorem „Czerwony młyn“.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Lewa Nawa w dramacie na balu maskowym“.

WANDA: „Walka czterech“.

SZTUKA: „Grzechy Zuzanny“.

ZACHĘTA: „Murzyn w Wenecji“.

PROMIEŃ: „Prawda“.

REDUTA: Tragedja skrzypka, w roli głównej Henryk Wierenberg. Pozatem popis 11-letniego Władzia Zwirlitza z Warszawy, odgadującego najtajniejsze myśli widzów.

Komunikaty teatrów krakowskich.

„POCAŁUNEK“ — „LAKME“ — „AIDA“. Dziś, w niedzielę, o godz. 3.30 po południu po cenach do połowy zniżonych, daną będzie premiera „Pocałunek“, efektowna opera komiczna Smetany. Wieczorem powtórzoną będzie po raz ostatni „Lakme“ Delibes'a w premierowej obsadzie. W poniedziałek 28 b. m. po raz trzeci i ostatni odegraną zostanie słynna opera Verdi'ego „Aida“, która na dwóch ostatnich przedstawieniach ściągnęła tłumy publiczności. Najbliższą premierą, jaką dadzą artyści lwowscy, jest głośna opera Mayerbera „Hugenoci“.

Ze sportu.

Arogancja „Hakoahu“ w Warszawie.

Po przeczytaniu ostatnich kilkunastoszpaltowych artykułów żydowskiego „Naszego Przeglądu“ w Warszawie o manifestacyjnem przyjęciu „Hakoahu“ przez Nalewki, cały świat sportowy musi stanąć w obronie idei sportu, którym nacjonaliści żydowscy posługują się dla swojej propagandy w sposób nie tyle śmieszny, ile wprost arogancki. Nie zwracając już uwagi na styl i treść artykułów, przechodzących wszelką miarę indolencji, nie można powstrzymać oburzenia z powodu ostatnich zajść na boisku footbalowem w Warszawie podczas meczu Hakoahu z Polonją. Hakoah mając za sobą widownię zapełnioną 15-ma tysiącami mieszkańców z Nalewek, dopuściła się niebywałego skandalu. Pod koniec pierwszej połowy matchu jeden z graczy Hakoahu (Heusler) obraził słownie sędziego Bednarskiego, za co ten kazał mu zejść z boiska. Hakoah nie chcąc uznać wyroku, domagała się odwołania sędziego ze stanowiska. Podczas przerwy żydowskie tłumy obległy kabiny graczy Hakoahu, podniecając upór swoich bohaterów. Ostatecznie gdy sędzia Bednarski nie zgodził się na zastępstwo p. Seemanna (z „Amatorów“), ani przygodnego członka zarządu „Victorji Żiżkow“, ani innych Szaferów, których proponowali opiekunowie Hakoahu, klub ten zdecydował się grać dalej bez Heuslera. Po kilku minutach zawody przerwał deszcz. Ostateczny wynik 0 : 1 na rzecz Hakoahu i skandal. — — Zamiast klęski Polonji żydowska publiczność z nosami na kwintę wróciła do sklepów, które z okazji meczowej „uroczystości narodowej“ zamknięto na całe popołudnie.

Oto do czego używają żydzi sportu i jaka ich za to spotkała nauczka!! Sądzimy, że tego rodzaju eksperymentu menerzy footbalu w Polsce — nie powtórzą. — Mamy przecież tyle innych znakomitych klubów w środkowej Europie, które posiadają wysoką klasę i poważanie w sporcie. — „Hakoah“ (siła) jest na usługach finansjeri żydowskiej i jako klub zawodowy (płatny) nie cieszy się sympatją, a dla sportu i jego idei nie stanowi żadnej chluby. Jotes.

Polska—Finlandja rozegrają mecz w dniu 10 sierpnia. Za miejsce zawodów PZPN. zamiast Krakow wybrał Warszawę!... Czemu?

Próba profesjonalizmu w Wiedniu. Cała pierwsza klasa wiedeńska zgłosiła się jako zawodowa, zaczem sportowcy targują się tylko jeszcze o... pensję. Tacy „amatorzy“ jak Schaffer, Lohrman, Wieser, Uridil i inni, zaliczając siebie do arystokracji footbalowej, stawiają wielkie żądania wobec niższej branży kopiących artystów. W Pradze z czołowych drużyn czeskich jedna Slavia nie chce się zgodzić na profesjonalizm.

Football przeszedł granice sportu. Bez komentarzy....

Urugwaj i Argentyna wysyłają w przyszłym sezonie swoje reprezentacje footbalowe na tournee po Europie. Nowa atrakcja!

Carpentier, mistrz świata w boksie, został zwyciężony przez Amerykanina Tunney'a w 15 spotkaniu w N. Jorku.

Niemcy, którzy nie uczestniczyli w Olimpjadzie paryskiej, urządzają szereg spotkań z drużynami olimpijskiemi, powracającemi z Olimpjady. Obecnie odbywa się turniej tenisowy w Monachium, a w Berlinie odbędzie się bieg maratoński.

Z VIII. OLIMPJADY.

Klasyfikacja narodów w pływaniu. 1) Ameryka 217 punktów; 2) Szwecja 58 p., 3) Anglja 50 p., 4) Australja 35 p., 5) Francja 17 p., 6) Belgja 13 p., 7) Japonja i Danja 8 p., 8) Węgry 4 p., 9) Holandja i Czechosłowacja 2 p., Nowa Zelandja 2 punkty.

Świetne zwycięstwo jeźdźców polskich na Olimpjadzie podnosi ducha polskiego sportu. W dniu 24 bm. odbyły się drugie zawody o mistrzostwo w biegu na 36 klm. Do konkursu stanęło 46 współzawodników, w czem 4 Polaków: ppułk. Rummel na koniu „Krechowiak“, rtm. Suski na „Ketty Lady“, por. Szosland na „Heli“ i major Komorowski na „Adamie“.

Pomimo niższej klasy konie polskie pokonały wszelkie przeszkody (4-kilometrowy steeple chase na hippodromie z 12 zaporami oraz cross-country (bieg na przełaj) w terenie lesistym i po bardzo ciężkich drogach i **przybyły do celu w znakomitej formie.**

Polscy jeźdźcy z brawurą i nadzwyczajną umiejętnością pokonali trudną konkurencję innych jeźdźców, aczkolwiek tamci posiadali konie rasowe o bardzo wysokiej klasie, wszystkie prawie pur sang.

Nowy olimpijski rekord światowy. W dniu 24 bm. prezydent Francji Doumergue przyjmował atletów olimpijskich i dziennikarzy 45 narodów i postawił rekord światowy uścisnąwszy w 42 min. 32 sek. 4000 rąk.

Boks na Olimpjadzie przyniósł nową porażkę Polsce. Haggerty (Stany Zjedn.), bokser wagi średniej, pokonał w pierwszej rundzie przez knockout Świtlika.

Nadesłane.

H. RIDER HAGGARD. 25

„ONA“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Drugim szczegółem, który uderzył mnie w ich zachowaniu się, było to, że, zdaje się, nigdy się nie śmieli. Od czasu do czasu zawodzili monotonny śpiew, o którym wspominałem, zazwyczaj jednak pozostawali w zupełnem milczeniu i nawet błysk uśmiechu nie rozjaśnił ich ponurych i złych twarzy. Do jakiej rasy szczep ten należał? Ich język był narzeczem arabskiem, a jednak nie byli to Arabowie; byłem tego prawie pewny. Mieli na to za czarną, a raczej za żółtą skórę. Nie wiem czemu, lecz wygląd ich przyprawiał mnie o chorobliwy lęk, którego sam się wstydziłem. Kiedy tak dumałem, jakaś lektyka stanęła obok mojej. Siedział w niej — zasłony były bowiem podniesione — starzec, ubrany w białą szatę, utkaną prawdopodobnie z grubej wełny, która zwisała wolno na jego ciele; na pierwszy rzut oka odgadłem w nim ciemną postać, która stała na brzegu rzeki i którą nazywano „ojcem“. Był to starzec dziwnej postaci; miał śnieżnej białości brodę, tak długą, że zwieszała się w dół z lektyki, haczykowaty nos, ponad którym błyszczała para oczu przenikliwych jak u węża. Wyraz jego twarzy miał w sobie coś z beztroskliwej rubaszności, którego nie podobna opisać.

— Zbudziłeś się, cudzoziemcze? — zapytał głuchym, niskim głosem.

— Tak, mój ojcze! — odparłem grzecznie, czując, że powinienem sobie zjednać tego starego Mamona Poczciwości.

Musnął swoją piękną brodę i uśmiechnął się lekko.

— Z jakiejkolwiek przybywasz krainy — rzekł — znasz w każdym razie nasz język i nauczyłeś się grzeczności, mój obcy synu. A teraz powiedź, poco przybywasz do kraju, gdzie od niepamiętnych czasów nie stanęła noga cudzoziemca? Czy życie jest tobie i twoim towarzyszom ciążarem?

— Przybyliśmy szukać tego, co nowe — odparłem śmiało. — Starzyzna nas nudzi. Przybyliśmy od morza, aby zwiedzić nieznaną krainę. Należymy do rasy, której myśl o grożącej śmierci nie powstrzyma, mój wielce czcigodny ojcze, od szukania nowych dróg.

— Hum! — rzekł stary jegomość — może to i prawda. Nie chcę ci zaprzeczać, inaczej powiedziałbym, że kłamiesz, mój synu. Zresztą jestem pewny, że Ta — która — wydaje — rozkazy nie zawiedzie twoich w tym względzie nadziei.

— Kto jest Ta — która — wydaje — rozkazy? — spytałem ciekawie.

Starzec rzucił okiem na tragarzy i odparł z lekkim uśmiechem, który zmroził mi krew w żyłach.

— Dowiesz się o tem na czas, mój obcy synu, o ile tylko ONA zechce zobaczyć cię cieleśnie.

— Cieleśnie? — zapytałem. — Co ojciec mój przez to rozumie?

Starzec zaśmiał się strasznym śmiechem i nie dał mi odpowiedzi.

— Jak zowie się lud mego ojca? — spytałem.

— Nazwa mego ludu jest Amahagger (Mieszkańcy Skał).

— A jeśli syn pytać może, jakie jest nazwisko mego ojca?

— Zowię się Billala.

— A gdzie zdążamy, mój ojcze?

— Zobaczysz — i na dany znak tragarze pobiegli dalej, dopóki nie zrównali się z lektyką, w której spoczywał Job (jedna noga jego zwisała z palankinu). Widocznie jednak starzec niewiele dowiedział się od Joba, ujrzałem bowiem, że tragarze nieśli go ku lektyce Leona.

I teraz — nie zdarzyło się bowiem nic nowego — poddałem się znowu słodkiemu kołysaniu lektyki, zasypiając na dobre. Byłem okrutnie zmęczony. Kiedy się ocknąłem, przechodziliśmy wąwozem, wśród skał wulkanicznej formacji, o stromych stokach, na których rosło wiele drzew i kwitnących krzewów.

Nagle na zakręcie wąwozu odsłonił się moim oczom cudny widok. Przed nami rozciągała się wielka, pokryta zielenią kotlina, w kształcie rzymskiego amfiteatru, o średnicy czterech do sześciu mil. Stoki tej wielkiej kotliny utworzone były przez skały i porośnięte krzewami, lecz środek jej zajmowały wspaniałe łąki, przystrojone tu i ówdzie rozłożystemi drzewami i użyźnione przez wijące się wśród nich strumyki. Na tej bogatej równinie pasły się trzody kozłów i bydła rogatego; nie widziałem jednak żadnej owcy. Z początku nie zastanawiałem się nad tem, co mam przed sobą, lecz nagle przyszło mi na myśl, że oglądam krater dawno wygasłego wulkanu, zamieniony następnie w jezioro, z którego w ostatnich czasach wody spłynęły w jakiś niewytłómaczony sposób. Na podstawie moich późniejszych spostrzeżeń co do tego i drugiego większego, ale podobnego miejsca, które przy sposobności opiszę, mam wszelkie powody twierdzić, że się nie omyliłem. Uderzyło mnie też, że mimo obecności pasterzy kóz i bydła, nie widziałem śladów żadnego mieszkania. Gdzież oni żyli? — pytałem zdumiony. Ciekawość moja wkrótce została zaspokojona. Zwracając się w lewo, szereg lektyk zbliżył się do skalistych ścian krateru na odległość niespełna pół mili i tu się zatrzymał. Widząc, że stary Billala, mój przybrany „ojciec“, wysiada z palankinu, wysiadłem również, a za mną Leon i Job.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Kopalnie węgla „Compagnie Galicienne de Mines“ Libiąż.

Bilans na 31 grudnia 1923 r.

AKTYWA.		Franki francuskie.
Pierwsze założenie.		
Badania i wyłączności górnicze	304.580.19	
Posiadłości gruntowe	392.387.10	
Badania, poszukiwania górnicze, wiercenia	718.631.15	
Koleje	384.077.44	
Urządzenia zewnętrzne	223.948.32	
Budynki mieszkalne	1,915.163.88	
Budynki eksploatacyjne koło szybów	1,207.014.25	
Kotły	904.467.17	
Maszyny wyciągowe	274.702.73	
Pompy	456.488.18	
Elektrownia	1,018.162.37	
Kompresory powietrzne	140.319,41	
Wentylatory	6,961.50	
Szyby Nr. 1 i 2	2,309.548.81	
Roboty górnicze	913.811.10	
Sortownia	459.776.64	
Inwentarz	1,288.083.57	
Urządzenia elektryczne	22.191.64	
Koszta robót z przed 1913 r.	2,147.144,66	
Meble i stajnie	197·829.95	
Roboty w toku	654.484.88	15.939,774.94
Disponible.		
Towary w magazynie	824.926.—	
Gotowizna w kasie i w banku	758.915.96	
Rachunki bieżące	164.54	1.584.006.50
Różne.		
Koszta utworzenia i powiększenia kapitału	293,265.33	
Należytości panstw. (droite de transmission	115.233.16	
Dłużnicy rożni	83.777.15	
Depozyty i kaucje	1.27	
Procenty z przed 1913 r.	62.906.66	
Koszta administracyjne z przed 1923 r.	1,406.169·83	
Zyski i straty bez amortyzacji: lata sprawozdawcze 1913—1921 r.	3.254.400.42	5.215.753.82
Zmniejszenie wartości majątku (zaliczka na poczet podatku majątkowego		140.632.10
Ogółem AKTYWA		22.880.167.36

PASYWA.			Franki francuskie.
Kapitał.			
Akcje zwyczajne 2200		1.100.000	
„ z prawem pierwszeństwa	(I serja (4800)	2.400.000	
„ „ „	(II serja (4000)	2.000.000	
„ „ „	(III serja (6000)	3.000.000	
„ „ „	(IV serja (7000)	3.500.000	12.000.000 —
Amortyzacja ogólna			1.154.850.94
Różne.			
Rachunki bieżące i dostawcy		8.928.536.02	
Wydatki do spłacenia		143.724.79	9.072.260.81
Saldo rachunku Zyski i Straty (rok sprawozdawczy 1923)			653.055.61
Ogółem PASYWA			22.880.167.36

Rachunek zysków i strat na 31 grudnia 1923 r.

	Franki francuskie
Ogólne koszta prowadzenia przedsiębiorstwa	6.633.999.61
Saldo do obrócenia na amortyzację ogólną	653.055.61
	7.287.055.22

	Franki francuskie
Sprzedaż węgla	7.287,055.22
	7.287.055.22

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.